Nr. 221. We Lwowie, Czwartek dnia 18. Września 1873. **Rok XII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi: [illegible]

Z przesyłką pocztową: [illegible]

Numer pojedynczy kosztuje 8. centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE: Biuro administracji „Gazety Narodowej" przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej ulica Nowa liczba 201). Ajencja dzienników Piątkowskiego nr. 9 plac katedralny. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue Jacob 13. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogler, [illegible]. W FRANKFURCIE nad Menem i Hamburgu: p. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne niepieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się lecz bywają niszczone.

Ruch wyborczy.

Dzienniki wiedeńskie, a mianowicie *Tagespresse*, poruszają kwestję rozwiązania sejmów, i to wszystkich sejmów bez względu, czy mają większość wiernokonstytucyjną, czy nie. Tymczasem rząd rozpisał wybory uzupełniające do sejmu czeskiego, widać więc, że sejmy wiernokonstytucyjne nię będą rozwiązywane, osobliwie tam, gdzie możnaby się obawiać, iż przy przyszłych wyborach do sejmów anticentralistyczna większość weźmie górę.

Co do innych sejmów, decyzja rozwiązania ich, lub nie, ma dopiero wtedy zapaść, gdy będzie widocznym rezultat wyborów do Rady państwa.

Wyborcy czescy w przyszłym miesiącu będą umęczeni, bo odbywać się tam będą w drugiej połowie października i wybory do Rady państwa i wybory uzupełniające do sejmu; osobno prawybory do sejmu, i osobno do Rady państwa będą przeprowadzone, i w innych dniach same wybory będą się odbywać. Z czeskich okręgów miejskich i z gmin brakuje obecnie ośmdziesięciu i dwóch posłów sejmowych, a jeden tylko z niemieckiego okręgu.

Dzienniki wiedeńskie podają wykazy prawdopodobne o spodziewanym rezultacie wyborów w Styrji. Według tych wykazów spodziewają się centraliści, że ze Styrji piętnastu posłów wiernokonstytucyjnych centralistów, a ośmiu anticentralistów wejdzie do Rady państwa. Dotąd ze Styrji ledwo dwóch federalistów było w Radzie państwa.

Półurzędowy korespondent jednego z niemieckich pism morawskich, donosi o odbytej naradzie ministrów, na której zapadła uchwała niewpływania ze strony rządu na rezultat wyborów. Z innych źródeł dowiadujemy się, że w sferach wyższych żądano od ministerstwa takiego zachowania się i że ministerstwo temu żądaniu poddać się musiało.

Lamentują dzienniki wiedeńskie nad stanem smutnym agitacji wyborczej. Z większych posiadłości na Morawie podają już jako fakt, że większość anticentralistyczna z tej kurji jest zapewnioną, i że o przeprowadzeniu wiernokonstytucyjnych kandydatów z tej kurji mowy być nie może. Również lamentują nad utratą kilku okręgów z niemieckich gmin.

W Czechach, w których katolicy niemieccy za wpływem duchowieństwa bądź porozumieli się z katolikami czeskimi, bądź sami tworzą osobne okręgi, feudałów i klerykałów tj. anticentralistów wybierać mają.

Jakiś szmajgełes telegrafuje do wiedeńskiej *Pressy*, że centralwahlkomitet lwowski już się porozumiał z lokalnym komitetem wyborczym russkim w Przemyślu, co do kandydatury predigera Loewensteina na Przemyśl i Gródek, i że Rusini w tych miastach głosować będą na Loewensteina. W tej wiadomości niema ani słowa prawdy, a nawet chociażby się komitet russki zobowiązał popierać p. Loewensteina, żadnego to skutku mieć nie będzie, bo i w Gródku i w Przemyślu wyborcami Rusinami są włościanie z rozległych przedmieść, a tych żaden komitet russki nie zdoła skłonić, aby głosowali na rabina żydowskiego.

Narodowy komitet centralny lwowski na poniedziałkowem swojem posiedzeniu odrzucił wniosek, ażeby na okręgi miejskie wschodniej Galicji komitet centralny narzucał z góry kandydatów. Artykuł więc we wczorajszym *Dzienniku Polskim*, inspirowany lub napisany przez wnioskodawcę, zapewne jest tylko krzykiem boleści, iż zamiarom jego nie stało się zadość. Trzeba bowiem wiedzieć, że w skutek wyjazdu kilku członków, w pierwotnym składzie komitetu centralnego zwichnięty został stosunek frakcji politycznych, z jakich komitet pierwotny się składał. Tym sposobem większość komitetu wciągnęła do jego składu kilka osobistości jednej frakcji, trzymającej się ogona dr. Ziemiałkowskiego, które to osoby powitały bezpośrednie wybory jako dobrodziejstwo dla kraju. Raz zyskawszy ta frakcja większość wciągnęła potem dalej innych swoich zwolenników do komitetu i opanowała była zupełnie ten komitet.

Teraz po powrocie dawniejszych członków komitetu do Lwowa, stosunek ten znowu się odmienił, i wniosek o narzucenie miastom kandydatów upadł, z czego się cieszyć należy. Frakcja ta bowiem dlatego tylko do tej uchwały dążyła, ażeby swoich zwolenników, i komitetowych i z poza komitetu, narzucić miastom wschodniej Galicji.

Lecz w chwili gdy ta frakcja miała większość w komitecie, zdołała ona przeprowadzić uchwałę, ażeby utworzenie komitetu wyborczego we Lwowie jej powierzyć. Ona to układała listę komitetu wyborczego lwowskiego, zapewniając sobie większość; ona układa i listę komitetu ściślejszego, a chociaż członkowie, należący do komitetu centralnego, nie powinni byli wejść do komitetu miejscowego, gdyż komitet centralny jest niejako zwierzchniczą i rozstrzygającą władzą nad wszystkiemi komitetami, to jednakowoż ci panowie przedewszystkiem siebie wprowadzili do komitetu obszerniejszego i teraz się wprowadzą do komitetu ściślejszego. Nie mogąc tego jednak uczynić po innych miastach wschodniej Galicji, usiłowali więc przeprowadzić uchwałę, ażeby tym miastom narzucić kandydatów — i dlatego to *Dziennik Polski*, niby demokratyczny, chociaż dawniej przeciwko narzucaniu wyborcom kandydatów przemawiał, w wczorajszym numerze wystąpił tak energicznie za konieczną niby potrzebą dla dobra publicznego, narzucać kandydatów bez wysluchania opinii komitetów lokalnych.

I komitetowi krakowskiemu poradzić by można, aby poszedł tą samą drogą co komitet lwowski i nie narzucał okręgom wyborczym miejskim kandydatów. Z dwóch okręgów miejskich otrzymaliśmy dziś głosy przeciwko takiemu narzucaniu. Głosy te podniesiono tylko w skutek pogłoski, iż komitet krakowski coś podobnego zamierzyć ma; a tem mniej komitet krakowski powinien tych kandydatów brać z grona swego, bo to jeszcze więcej nieufnymi czyni wyborców.

Prócz kilku okręgów wyborczych z gmin już prawie wszędzie tak we wschodniej, jak zachodniej Galicji, są kandydaci polscy postawieni, a z postawionych zaledwie trzech lub czterech takich, których wybór jest jeszcze wątpliwy, bo komitety lokalne za mało działalności jeszcze rozwinęły. I wcale szanse tych wyborów bezpośrednich dla nas okazują się pomyślnemi, a wszelkie agitacje świętojurców i centralwahlkomitetu okazują się bezskutecznemi.

Czy pójdą Czesi do Rady państwa?

Pytanie to zadają sobie wszyscy, do jakiegokolwiek stronnictwa należą. Nas przedewszystkiem obchodzi najsilniej, czy Czesi wezmą udział w Radzie państwa lub nie. W razie bowiem gdyby udziału nie wzięli, stanowisko naszej delegacji w Radzie państwa byłoby najsmutniejsze. Jest wprawdzie i między nami garstka ludzi, to osobistych przyjaciół pana Ziemiałkowskiego, to lubiących się zawsze trzymać władzy lub też namiestnika, albo ministra rodaka, która to garstka ludzi i siebie i drugich jakiemiś nadziejami wytargowania w przyszłej Radzie państwa pewnych koncesji dla kraju, mianowicie w kierunku autonomicznym. Fatalne doświadczenie ubiegłych lat sześciu jeszcze tych ludzi nie nauczyło rozumu. Spodziewają się oni, że teraz po odniesieniu przez Niemców centralistów walnego zwycięztwa uchwaleniem reformy wyborczej, coś tam przecie będzie można jeszcze wytargować. Zaślepienie to jest istotnie nie do wytłumaczenia. Nie może ich z tego zaślepienia nawet wyprowadzić fakt ten, że minister rodak wszedłszy do ministerstwa obecnego, przez sześć miesięcy urzędowania swego nic a nic u tego ministerstwa nie zdołał wyjednać dla kraju, nawet w kwestjach podrzędnego dość znaczenia, i że cały rezultat czynności jego dotychczasowej redukuje się czysto do zera.

Można nawet cały szereg rozporządzeń ministerjalnych wyliczyć, które nie uwzględniają nawet nadanej już krajowi autonomii, urywają z niej część po części, jak np. świeże zaprowadzenie zarządu lasów i dóbr kameralnych i poddanie go bezpośrednio pod ministerstwo; jak nakaz ministerstwa bezpośrednio do Rady okręgowej szkolnej w Biale wydany, a znoszący obowiązkową naukę języka polskiego w szkołach ludowych w Biale. Wszystkie zapowiadane nominacje Polaków do rozmaitych ministerstw we Wiedniu na referentów do spraw galicyjskich, okazały się czystą blagą, rzuconą w danej chwili dla usprawiedliwienia przyjęcia przez dr. Ziemiałkowskiego posady ministerjalnej. Jak bez wszelkiego znaczenia musi być ministerstwo dr. Ziemiałkowskiego, wynika już z tej jednej okoliczności, że całe biuro jego wraz z nim przez lato było na urlopie, t. j. pan Ziemiałkowski, p. Zaleski i p. Lidl.

O uzyskaniu jakichś koncesji od dzisiejszej większości Rady państwa w drodze jakiegoś porozumienia miedzy delegacją naszą a tą większością, nawet mówić obecnie, jest czystem szalbierstwem, mianowicie po ostatnich sześciomiesięcznych doświadczeniach.

Tylko w razie, gdyby, chociaż w imponującej mniejszości, anticentraliści jako jeden obóz stanęli w Radzie państwa, możnaby się spodziewać, że coś dla autonomii krajów wywalczą, lub przynajmniej od dalszego podkopywania autonomii tak długo powstrzymywać będą większość centralistyczną, dopokąd z naturalnego biegu rzeczy obóz anticentralistyczny się nie wzmoże, i nie osiągnie większości. W razie zaś chwiejącej się większości między centralistami a anticentralistami, t. j. w razie gdyby wybory bezpośrednie poszły i u nas i w innych prowincjach bardzo pomyślnie, możnaby się spodziewać, iż niemieccy centraliści nakłonićby się dali do pewnego kompromisu z obozem przeciwnym.

Byłaby to akcja polityczna największa, jaka się od dwudziestu kilku lat odbyła; byłby to jedyny sposób dojścia raz w końcu do ładu przez ugodowe porozumienie się wszystkich składowych narodów Austrji. Myśl ta przebija się już w wielu głosach niemieckich, i w piśmie niemieckiem przez Czecha wydawanem „Nation" jest również jako jedyna droga do wewnętrznego uspokojenia i zorganizowania ostatecznego Austrji podniesioną.

Tymczasem przewodnicy Czechów głębokie milczenie i tajemnicę zachowują co do sprawy obesłania lub nieobesłania Rady państwa. Z lewej i z prawej strony odzywają się u nich głosy to za obesłaniem to przeciw obesłaniu Rady państwa, ale centrum ich przewodników nie objawia swego zdania, lecz czeka — czeka rezultatu wyborów, i to nie rezultatu wyborów u siebie, lecz rezultatu wyborów w Galicji. Jeżeli z wyborów galicyjskich wyjdzie silna, stanowcza anticentralistyczna partja posłów do Rady państwa, tak że Czesi na sojusz w Radzie państwa, na łączne postępowanie liczyć będą mogli z pewnością, wtedy zapadnie i u nich uchwała obesłania Rady państwa.

Jeżeli zaś z wyborów u nas wyszłaby większość ludzi chwiejnego, nijakiego przekonania, lubiących iść za wiatrem lub też trzymać się p. ministra rodaka, a przez niego i ministerstwa, i łudzących siebie i drugich zawsze jakiemiś nadziejami uzyskania w ten sposób koncesji: natenczas Czesi nie będą mogli liczyć na przymierze z delegacją naszą w Radzie państwa i uchwalą dalszą abstencję. I nie jest to zdanie nasze, wywnioskowane po rozważeniu całego położenia, ale jest to zdanie samych przewodników czeskich, dotąd poufnie w ich komitecie kierującym wypowiadane. Jeden z Polaków, który świeżo przejeżdżał przez Pragę i przysłał nam ztamtąd niedawno umieszczoną korespondencję, zbadał na miejscu tę rzecz, i poinformował nas o całem położeniu. Wdzięczni mu też jesteśmy za to, bo wyjaśniła się nam cała ta ciemna dotąd sprawa zachowania się Czechów w tej kwestji. I widocznie okazała się dla nas potrzeba konieczna wybierania do Rady państwa ludzi niezawisłych, stanow-

---

Listy z wystawy powszechnej

w Wiedniu.

XLVI.

(Jeszcze o centralizacji na wystawie. — Polskie obrazy na oddziale niemieckim. — Józefa Brandta bitwa pod Wiedniem. — Maksymilian Gierymski: Sceny z powstania i krajobrazy jego pędzla. — Aleksander Gierymski. — Ernestyna Friderichsen i jej obrazy: lazaret powstańców i kochankowie na łódce. — Krajobrazy W. Maleckiego. — B. Łaszczyński, Władysław Eljasz i Kurzbauer.)

(*A. G.*) Na oddziale niemieckim znajdują się obrazy tych polskich malarzy, którzy czasowo zamieszkawszy w Monachium, powierzyli swe dzieła komisji bawarskiej, scentralizowanej na wystawie w jednej, samowładnie postępującej niemieckiej komisji wystawowej. Podobnie jak w Austrji tak i w Niemczech ze względów politycznych nie dopuszczono krajów do odrębnej wystawy, co tem bardziej zadziwia, że w Niemczech są jeszcze w pół przynajmniej od Prus niezależne państwa.

Dążność centralistyczna najmocniej wyraziła się na wystawie w oddziale moskiewskim, austrjackim i niemieckim. Moskale zagarnęli wszystko, co Polska i Finlandja nadesłały, i przedstawili jako swoje, tylko wyroby Kaukazu i Turkestanu osobno, chociaż także pod swoją flagą umieścili; Austrjacy najgorliwiej zatarli ślad wystawy Galicji, Czech i innych krajów koronnych, tylko Węgrom zmuszeni byli oddać oddzielną przestrzeń dla ich wyrobów. Prusy za to nietylko Wielkopolski, Alzacji, Lotaryngii, Holsztynu i Hanoweru niczem nie odznaczyły, ale nawet Bawarji, Saksonii, Wirtembergii odrębności uwzględnić nie chciały i przedstawiły je pod swoją nowo wymyśloną niemiecką banderą. Gdyby królestwo Pruskie samo bez reszty Niemiec było wystąpiło, zajmowałoby na wystawie ósme albo nawet dziesiąte miejsce. Dział mianowicie sztuki wyglądałby ubogo, gdybyśmy od niego bawarskie, a w nim polskie obrazy oddzielili.

Z polskich obrazów w tym oddziale niewątpliwie pierwsze miejsca zajmują Józef Brandt z Warszawy i Maksymilian Gierymski także z Warszawy.

Józef Brandt wystawił sławny swój obraz, przedstawiający bitwę pod Wiedniem 1683 r., który szlachta galicyjska pod przewodnictwem Agenora hr. Gołuchowskiego, zakupiła na ślubny podarunek dla arcyks. Gizeli, córki cesarza Franciszka Józefa. Podarunek to prawdziwie królewski, obraz bowiem nietylko że wiele kosztuje (20.000 złr.), ale jest dziełem wysokiego artyzmu, a przypomina w sposób przyzwoity Habsburgów rodzinie ocalenie, jakie Polakom zawdzięczać powinna. Oddział husarzy polskich, wysłany przez króla polskiego Jana III., wpadł w sam środek tureckiego obozu a pod jego piorunowem natarciem przewracają się ludzie i namioty. Szarza ta, jedna z najsławniejszych w dziejach wojennych świata, przedstawiona jest niezmiernie żywo; wszystko zdaje się być w rzeczywistym ruchu: ludzie i konie i powietrze pędem kawalerji wzruszone. Ruch to jest polskiej konnicy a więc pełen zapału, dziarski, a jednak swobodny. Ludzie ci, co tak uderzają, zwyciężyć muszą. W zamieszaniu wywołanem przez natarcie husarzów zaledwo można odróżnić Turków od Polaków, ludzie i konie są jedną chaotyczną masą, nad którą wznoszą się husarskie skrzydła. Zginęły w tej masie postacie, myśl z twarzy uleciała, niema więc typów, niema wcale charakterów w obrazie, z czego niektórzy krytycy zarzut artyście uczynili. Nam się atoli zdaje, że ten brak wybitnych szczegółów a wysilenie się na wierne oddanie całości, jest prawdziwem pojęciem bitwy. Obrazy bitew, w których jak u znakomitego zresztą malarza Zygmunta Allemanda albo Wilhelma Emele, każdy żołnierz występuje wyraźnie, dobitnie, jakby portretowany, nie są prawdziwe. Bitwa jak burza jest zamieszaniem, w którem szczegóły giną a tylko całość występuje malowniczo. Idzie więc o to, ażeby w sztuce artysta tę całość dobrze ująć i pięknie oddać potrafił, żeby umiał znaleźć właściwą miarę w pomieszaniu szczegółów, żeby żadnego zbyt nie podnosząc, odgadł harmonię pomiędzy niemi a uniknął zaniedbania, które się wielu malarzy bitew w malowaniu jej epizodów dopuszcza. Brandt tę miarę posiada i dlatego jego bitwy są prawdziwe i piękne. Szczegóły pod jego pędzlem nie psują całości, na jedną chwilę nie usuwają jej z imaginacji, a całość jest jak być powinna, zupełnem ich zlaniem; jest, że się tak wyrażę, chaosem, bezładem, w porządek ujętym. Tysiące postaci rzucić na płótno, wszystkie wprawić w ruch i tłumem umieć zainteresować, umiejętność to niełatwa, jaką rzadko który malarz w tym stopniu co Brandt posiada.

Jest na wystawie wiedeńskiej a zwłaszcza też na jej oddziale niemieckim wiele obrazów bitew. Malarze niemieccy idąc za ogólnym popędem w swoim narodzie, który zajęty jest obecnie własną adoracją, malują do przesytu sławę niemiecką w zwycięztwach, odniesionych przez ich wojska nad Francuzami, Duńczykami i Austrjakami, i w portretach wodzów swoich. Lecz żaden z tych malarzy bitwy malujących, ani Jerzy Bleibtreu, ani Fryderyk Bodenmüller, ani Ludwik Braun, ani Emil Hünten, ani L. Kolitz, ani też Henryk Lang, których tu obrazy widzieliśmy, nie dorósł do naszego Brandta. Brandt jest dzisiaj niewątpliwie najlepszym w Europie malarzem bitew. Wielki jego obraz, który oglądaliśmy na wystawie powszechnej w Paryżu (1867), przedstawiający bitwę Chodkiewicza pod Chocimem, zapowiadał już mistrza. Obecnie każdy kto spojrzy na bitwę Sobieskiego pod Wiedniem, przyznać musi, iż nadzieje, jakie wtedy zapowiadał, spełniły się w zupełności. W obrazie tym znać już długie a gruntowne studjowanie klasycznych malarzy, które go do nich zbliżyło a może i zrównało z nimi. Podobnie jak w Wouwermana bitwach, kompozycja Brandta nie odbiega od natury i prawdy, rysunek w niej dokładny, powietrze przejrzyste, a w kolorycie jest od niego nasz malarz świetniejszym. Kto chce rzetelnie ocenić Brandta a doznać podniosłego wrażenia, ten bez studjowania szczegółów niechaj patrzy na całość, na ten szum, zgiełk i ruch niezrównany, na świetny zdaleka pejzaż Wiednia, i niechaj podziwia harmonię barw, którą doprowadził do najwyższego efektu. Sztuka narodowa posiada w nim jednego z mistrzów, którym się chlubić może. Brandt otrzymał medal za bitwę pod Wiedniem.

Maksymilian Gierymski, malarz rodzajowy, wielkiego a oryginalnego talentu, jest na wystawie świetnie reprezentowanym przez sześć mniejszego rozmiaru obrazów olejnych, z których najwięcej się nam podobał obraz zatytułowany „Zaalarmowana awangarda".

Jest to scena z powstania 1863. Powstanie to obficiej od innych wypadków polskiej historji dostarczyło poetom i malarzom wdzięcznego materjału do utworów. Grotger umiał go wybornie zużytkować; Gierymski potrafi z niego tworzyć dzieła, które cudzoziemców uwagę zyskują, a serca ich podbijają podobnie jak rysunki przedwcześnie zgasłego Artura. Scena dzieje się Mazowszu. Droga piaszczysta, okolica równa, krzakami porosła, powietrze, jak to bywa najczęściej u nas, bez blasku słonecznego a niebo płowe. Prawda siadła tu na niebie i na ziemi, takim jest nasz krajobraz. Na drodze chłop w szarej sukmanie, odwrócony do widza plecami, spoziera na lewo i okiem pokazuje dwom przed nim na koniu powstańcom: zkąd Moskale idą. Moskale muszą już być blisko, bo jeden z powstańców wystrzelił i dymek prochowy unosi się w powietrzu, drugi patrzy pilnie w tę stronę i strzelbę trzyma oburącz gotową do strzału. Trzeci z podjazdu zawrócił konia i pędzi do obozu z oznajmieniem o zbliżającym się nieprzyjacielu. Powstańcy, jak to bywało, ubrani są w szare letnie czamarki i w białe krakuski z barankiem. W obrazie tym nic niema zbytecznego, nic też ująć by z niego nie można, tak wszystko wymalowane w mierze estetycznej. Artysta malując „Zaalarmowaną awangardę", nie pytał, jakie zrobi wrażenie jego obraz, wywołał zaś bardzo silny efekt, bo od prawdy w nim na jotę nie odstąpił. Rysunek jest bardzo poprawny, koloryt świeży, przymglony, właściwy młodemu malarzowi, który pobudził już naśladowców. W Niemczech wielce cenią obrazy Gierymskiego, a chociaż najczęściej za przedmiot mają sceny z powstania polskiego, przecież rozkupują zaledwo ukończone.

Drugi obraz przedstawia „Alarm w obozie powstańczym." Powstańcy obozowali na krawędzi boru rzadko porosłego. Rzecz dzieje się zimą nad rankiem, powietrze chłodne a ziemia przyprószona śniegiem. Pomiędzy drzewami powstańcy w krótkich kożuszkach i czerwonych krakuskach siodłają spiesznie konie, niektórzy już siedzą na nich gotowi do wymarszu. Młody dowódzca wydaje ostatnie rozkazy i wkrótce cały obóz wyruszy na bitwę. Ugrupowanie osób, układ drzew okazuje gust najwyżej rozwinięty. I w tym obrazie rzeczywistość, niczem nie ubarwiona a jednak szlachetna bo pięknie pojęta i dobrze wykonana, pociąga widza. Gierymski jest bardzo naturalnym w swoich obrazach. Pozostaną one też jako wierne odbicie historycznego momentu w dziedzinie sztuki narodowej. W późnych wiekach kto zechce uprzytomnić sobie czasy świeżo nam pamiętne, pójdzie spojrzeć na obrazy Grotgera i Gierymskiego i z nich dopiero odgadnie ducha, który naszem pokoleniem porusza.

Trzeci obraz ma za treść „Pochód kozaków" dwójkami po drodze między drzewami. Jadą oni na powstańców a za nimi ciągnie stado kruków. Pejzaż i tu jest zimowy, śnieżny, pomroką wieczora przymglony. Wiele charakteru, żywości, lekkości i prawdy odznacza i ten obraz jak i inne utwory Gierymskiego znamieniem niepospolitego talentu. Czwarty obraz przedstawia także kozaków, z którymi w każdej wojnie tyle mamy do czynienia.

Piąty obraz „Przed karczmą" chociaż dobrze wymalowany, nie zwraca jak pierwsze uwagi. Na wysokim brzegu rzeki widać szynk a przed nim latarnię. Opodal stoi kuźnia. Z niej czerwono na tle nocy ogień odbija. Żydzi modlą się na wzgórku. Na samym brzegu łódki kobiety piorą bieliznę, dzieci się kąpią, wszystko to atoli pokryte cieniami nocy. Szósty jest także nocnym krajobrazem. Dwie polskie chaty stoją przy drodze a z okien ich płonie żywe światło. Niżej snuje się pod górkę droga, po której zwolna się toczy wóz o dwóch koniach i postępuje dwoje ludzi. Ponure widoki, jak dzieje nasze w niewoli, snać przypadają do gustu tego artysty, obdarzonego bujną szlachetną fantazją. Komisja przysięgłych przyznała mu medal.

Brat Maksymiliana, Aleksander Gierymski także w Monachium przebywający, przysłał na wystawę wiedeńską obraz wymalowany na konkurs akademicki i na nim uwieńczony. Przedmiot do obrazu dano mu z Kupca Weneckiego Szekspira. Jest to także bardzo zdolny i umiejętny malarz. Żałujemy, że wielce chwalony przez monachijskie gazety obraz „Wstąpienie dziewicy do klasztoru" pędzla Władysława Czachórskiego, nie znajduje się na wystawie, chociaż go w katalogu umieszczono. Znawcy przepowiadają mu podobnie jak Gierymskiemu, świetną przyszłość.

Ernestyna Friederichsen z Dusseldorfu posiada na wystawie dwa bardzo sympatyczne i dobrze wymalowane obrazy. Talent jej, który zaliczamy do talentów wyższego rzędu, mieliśmy sposobność po raz pierwszy poznać na wystawie paryzkiej. Był tam obraz „Powrót flisów", do którego wzięła treść z życia wiejskiego naszego ludu.

Treść obrazów, które nadesłała na wiedeńską wystawę, jest także Polska, i to jest przyczyną, że ją obejmujemy naszym opisem, chociaż niewiemy, jakiej jest właściwie narodowości. W osobie, która tak dobrze jak Ernestyna Friedrichsen rozumie i czuje Polskę, przypuszczamy ściślejszy z ojczyzną naszą związek jak prostą sympatję i upodobanie.

Pierwszy obraz nazwany w katalogu: „Polscy powstańcy schronieni w piwnicy" przedstawia jeden z tych zaimprowizowanych lazaretów, jakie urządzano podczas powstania 1863 i skrzętnie ukrywano przed Moskalami, którzy rannych nawet nie szanowali i pokoju im nie dawali. Środkowa grupa na tym znakomicie malo-

czych anticentralistów, charakteru niepodległego i pojmujących obecne trudne a nawet niebezpieczne położenie, tak kraju naszego jak Austrji w ogóle.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Warszawa 12. września.

Znany panslawista i patrjota moskiewski, pan Pogodin podał do dzienników obszerny i starannie opracowany artykuł o wzrastającej z przerażającą szybkością, już i tak ogromnej ludności azjatyckiej. Z tego przeludnienia autor wnosi, iż nastąpi nowa inwazja mongolska, a miljony uzbrojonych Azjatów, zmuszone głodem i nędzą, rzucą się na urodzajne nasze niwy i wytępią ogniem i mieczem spokojnych rolników i pracowitą ludność przemysłową. — Słowem, te klęski, których obawialiśmy się ze strony Moskwy, zagrażają nam obecnie z dalekiego Wschodu, i jak dawniej Polska stanowiła przedmurze dla Europy od najazdu Tatarów, Turków i Moskali, dzisiaj Moskwa spełniać będzie tę cywilizacyjną misję i utworzy z piersi moskiewskich mużyków ochronny wał, odpierający najazdy azjatyckich plemion!

Cały artykuł widocznie napisany w celu politycznym. Moskwa za swoje poświęcenie zasłuży na uznanie i współczucie nietylko ludów, ale i rządów. Wdzięczna Europa w nagrodę poniesionych ofiar i dla podtrzymania militarnej potęgi moskiewskiej, wydzieli jej bez wątpienia na własność słowiańskie prowincje austrjackie i tureckie, bo egzystencja Moskwy przy grożącem niebezpieczeństwie inwazji, staje się niezbędną dla Europy; Polska zaś ostatecznie sama z siebie upaść musi, pochłonięta przez olbrzyma Północy. Tym sposobem wojny, prowadzone przez Moskwę w Azji, obecne zabory i mające się spełnić w przyszłości zdobycie Chin, Europa powita z radosnem współczuciem!

Cokolwiekbądź Europa wyrzeknie i co przyszłość pokaże, nie podzielamy zdania p. Pogodina i nie przerażamy się tym postrachem, jakim autor artykułu pragnie nas przejąć. To tylko zaznaczyć mamy, że cywilizacyjna moskiewska misja w Azji zbyt krwawo się spełnia. Niewiele mam sympatji dla chana chiwińskiego i dla jego rozbójników poddanych; ale rozboje Chiwińców nie upoważniły jenerała Kaufmana do popełniania rozbojów w Chiwie. Nieszczęśliwe to miasto z rozkazu głównodowodzącego, tegoż Kaufmana oddane zostało na rabunek pijanego żołdactwa. Wiemy już z wojny francusko-pruskiej, jaki widok przedstawia rabowane miasto przez rozbestwione żołdactwo — pożar, gwałty, mordy i rabunek, oto główne tło, z którego co chwila wywoływały się tysiączne zbrodnie coraz to okropniejsze. Znany dobrze Polakom z rządów swoich na Litwie jenerał Kaufman, przejeżdżał konno ze sztabem po ulicach Chiwy, zachęcając żołnierzy do gwałtu i rabunku znanemi słowy: „pohulajcie dzieci!“ Wtem na maleńkim placu spostrzega gromadkę sołdatów, stojących spokojnie, wspartych na karabinach i ze zgrozą spoglądających na okropne sceny. „Co to znaczy!“ — zawołał z gniewem do dowodzącego oficera — „dlaczego się nie bawicie?“ — „To są Polacy“ — powiedział jeden z oficerów sztabowych. Tu się posypały na biedaków naszych gromy przekleństw: „Poliaki! mietieżniki! padlecy! buntowszczyki! — ja was nauczu!“ — W istocie byli to buntownicy polscy, zesłani za przestępstwa polityczne do batalionów Orenburgskich, po większej części rzemieślnicy warszawscy, którzy nie chcieli mieć udziału w zabawkach moskiewskich.

O zrabowaniu Chiwy pierwszy ja, zdaje mi się, daję wam wiadomość. Wiadomość ta, pomimo tego, że ani *Times*, ani *Allgemeine Ztg.*, ani moskiewskie gazety nie robią żadnej wzmianki, jest autentyczną, i przez naocznego świadka potwierdzoną. Nie dawajcie też wiary wszystkiemu, co moskiewskie gazety z urzędowych źródeł donoszą. Najczęściej pod szumnemi frazesami, tchnącemi uczuciem sprawiedliwości, ideą cywilizacyjną i szlachetnością postępowania, ukrywa się błoto, kradzieże, rozbój i barbaryzm.

Wczorajsza uroczystość dla hrabiego Berga, o której wam już donosiłem, że 8. września ma mieć miejsce, najlepszym jest tego dowodem.

Warszawa uczciła 10letnie łajdackie rządy namiestnika, który, mówiąc nawiasem, jak sami Moskale utrzymują, jest pochodzenia żydowskiego, z rodziny osiedlonej niegdyś w Szczecinie, ale mniejsza o to, można przecież być poczciwym i zacnym żydem. Tymczasem namiestnik nie jest ani poczciwym, ani zacnym, i nie zrobiwszy nic dobrego dla kraju, przeciwnie biernem swojem zachowaniem, skąpstwem, chciwością, protegowaniem swoich dawnych współwyznawców, prześladowaniem Polaków, używaniem najgwałtowniejszych środków w przytłumieniu powstania, zasłużył sobie na przekleństwo całego narodu. Namiestnikowi i jen. Witkowskiemu szło głównie o to, by dobre sprawić wrażenie w Petersburgu, że pomimo ucisku i prześladowań 10letnich, jest szanowanym przez ogół, a zamożniejsza klasa uwielbia go i kocha. Przeprowadzeniem tej intrygi zajął się gorliwie jenerał Witkowski, prezydent miasta, i przy pomocy zauszników swoich utworzył komitet obywatelski, w którym osobiście zasiadał i najenergiczniej działał. Dziwi nas, że znalazło się kilku obywateli, którzy z tchórzostwa przyjęli na siebie obowiązek zorganizowania uroczystości, jak również zadziwia gotowość przyjęcia hołdów ze strony namiestnika. Z jednej strony podłość, a z drugiej głupota, lub też bezczelne zaparcie godności osobistej. Pocieszającą jednak dla nas wiadomością jest to, że zaledwie 253 osób podpisało się na liście przyjmujących udział w uroczystości. Ośmdziesięciu Polaków obywateli i urzędników, w tej liczbie jen. Witkowski, Rozwadowski i moskiewscy kupcy, ogromną zaś większość stanowią wojskowi i urzędnicy moskiewscy. Każdy z podpisujących obowiązany był złożyć 30 rubli — 15 na obiad dany w ratuszu, 15 zaś na album i pamiątkowy podarunek, o czem zresztą już w poprzednim liście pisałem.

Z dzienników naszych wiecie już jak się odbyła uroczystość. W zamku królewskim zgromadzeni urzędnicy Polacy i duchowieństwo katolickie zajęli jedną salę, w drugiej zaś czynownicy, dygnitarze moskiewscy, wojskowi i duchowieństwo prawosławne. Jubilata wprowadził pod rękę jenerał Minkwitz. Przemówił naprzód prezydent miasta Witkowski, a zaraz po nim jenerał Minkwitz. Mowy te, wypowiedziane w języku moskiewskim, nie potrzebują komentarzy. Następnie ofiarowano hrabiemu album i piękny srebrny koszyk na cukry i owoce, u podstawy którego cztery są widoki Warszawy: sobór prawosławny, cerkiew pragska, most, a na czwartej stronie zapewne szubienice. Obiad w ratuszu był suty, wnoszono toasty, a wieczorem pałac ratuszowy oświetlony gazem, przedstawiał prześliczny widok przy bengalskich ogniach.

Kiedy tak rozpraszają pieniądze na festyny dla uczczenia niezasłużonych krajowi ludzi, nic się pożytecznego nie robi dla dobra miasta. Przy niesłychanej w rocznikach naszych posusze, całe koryto Wisły od strony Warszawy wyschło zupełnie; nieczystości miejskie kanałami wylewają się na piasek, gdzie ulegają rozkładowi i zepsutemi miazmami zatruwają powietrze. Specjaliści utrzymują, że za 30.000 rubli możnaby, urządziwszy ukośne tamy przy Saskiej kępie i Pradze, przeprowadzić główne koryto Wisły pod samo miasto, coby zbawiennie wpłynęło na stan sanitarny Warszawy i jej okolic.

Na to jednakże brakuje funduszów, jak utrzymuje władza magistratualna, ale kiedy idzie o schlebianie nikczemnym satrapom, o zabawianie Moskali, pieniądze natychmiast się znajdą, gdyby nawet sto tysięcy rubli trzeba było wydać na illuminacje, obiady i fajerwerki.

We czwartek, dzień imienin cesarza Aleksandra, hrabia namiestnik wywdzięczając się miastu, wydał obiad na przeszło 200 osób, zaprosiwszy rozumie się tych, co dali składkę na jego uroczystość. Obiad ten nic nie kosztował hrabiego, bo na obchody cesarskich imienin i innych podobnych galowych dni, skarb państwa z funduszów Królestwa przeznacza odpowiednie sumy.

Wiadomo wym z dzienników o śmierci księdza Klatki, wikarjusza przy kościele pragskim. *Kurjerek Warszawki codzienny* i opinja publiczna śmierć jego przypisują morderstwu; tymczasem policja stanowczo rozstrzygnęła, ks. Klatka popełnił samobójstwo; dla jakich powodów, niewiadomo. — Pomimo jednak zdania policji, jest wszelkie prawdopodobieństwo, że ks. Klatka został zamordowanym. Powodem tego jest to, że lufcik był otwarty i okno lekko przymknięte na klamkę, którędy morderca po dokonanej zbrodni łatwo mógł umknąć — przytem znajomi mi lekarze utrzymują, iż niepodobieństwem jest samemu zadusić się własnemi rękami, gdyż im silniej kto ściska powrozem lub chustką szyję, tem bardziej z sił opada, w skutek czego może tylko chwilowe nastąpić omdlenie, nie zaś śmierć. Ks. Klatka znany mi osobiście, młody jeszcze człowiek, był wesoły, rozumny i towarzyski; wykształcony i pełen zdolności, przejęty był obowiązkami duchownego stanu i dla tego powszechnie szanowany. W śp. księdzu Klatce straciliśmy dobrego Polaka i katolika.

Tajna policja nasza jak każda korporacja stanowi oddzielny światek, a złożony z ludzi wyzutych ze czci i wiary. W kółku tych podłych wyrzutków społeczeństwa nietylko najnikczemniejsze namiętności są główną osią, około której to robactwo toczy się, ale nawet ambicja i uganianie się za honorami i rangami są sprężynami pobudzającemi do działalności, do intryg, oszustw, podstępów w celu zrobienia karjery, to jest dojścia do szczytu upodlenia. Po śmierci wielkiego inkwizytora Tuchołki, iluż to łotrów starało się o zajęcie jego miejsca! Otrzymał je nakoniec zasłużony w tajnej policji awansowany na jenerała pułkownik Gryszyn, ale tylko jako pełniący obowiązki. Gryszyn bawi obecnie za granicą, a miejsce jego zastępuje pułkownik Karolków, jedyny człowiek z całej tej bandy zbrodniarzy, mający trochę poczucia sprawiedliwości, to jest, że niesłusznie zadenuncjowanej ofiary więzić i męczyć niema zwyczaju. Dla śledczej komisji jest on niezbędny, gdyż oprócz wrodzonej przenikliwości przy badaniu dokładnej znajomości historji Cytadeli i Pawiaka posiada gruntownie nowożytne języki i biegle niemi włada. Pretendentem do prezedentury śledczej jest również pułkownik Goldman, czynownik tajnej kancelarji w biórze namiestnika, nadzwyczaj zręczna i przebiegła kreatura, ale wiecznie pijany, nigdy jednak nie odważyłby się ubiegać o tak zaszczytne miejsce, gdyby nie choroba pana Żołtuchina, który kilka miesięcy przepędził w domu obłąkanych na Bonifraterskiej ulicy. Umysłowa choroba tego biedaka objawiła się po raz pierwszy tem, chociaż bzikowatym był zawsze, iż w czasie przedostatniej bytności cara w Warszawie żądał posłuchania u namiestnika. Wpuszczony do sali audjencjonalnej prosił jako o łaskę, by dozwolono wystąpić na scenie artystce dramatycznej, którą się opiekował, dla przedstawienia jej carowi. Namiestnik zdziwiony zgodził się na to — pan Z. podziękował, wyszedł i znowu się wrócił, mając jakoby coś ważnego do zakomunikowania. Powtórna prośba nie była do wykonania, bo p. Z. żądał, aby namiestnik kazał wymordować natychmiast wszystkich lekarzy w Warszawie, po przebyciu rekolekcji u Bonifratrów. Pan Z. objął znowu swoją posadę, ale prezesem komisji śledczej być nie może. Prawdopodobnie więc Karolków, jeżeli nic odmówi, będzie naszym panem życia i śmierci, chybaby nowy jakiś kandydat z Petersburga nadjechał.

---

wanym obrazie jest prześliczna. Raniony powstaniec spoczywa na słomie, siwy chłop w krakowskiej kamizoli podnosi go, młoda chłopka podaje mu w misce napój, a wiejski chłopaczek wpatrzony w chorego trzyma dzban w ręku. Na lewo od tej grupy, z wielkiem uczuciem skompanowanej a po mistrzowsku wykonanej, leży dopiero co zmarły z ran powstaniec, nakryty czerwoną chustą. Obok trupa siedzi na ziemi dziecię i bawi się słomką wyciągniętą z posłania. Z drugiej strony klęczy włościanka i wpatruje się okiem pełnem serca w oblicze zmarłego. Opodal oparta o ścianę płacze inna niewiasta, zapewne żona walecznego, który za ojczyznę życie oddał, mając za sobą dziewczynkę przerażoną cisnącą się za fałdy od sukni. Dalej jeszcze widać starą wiejską kobietę, przewiązującą głowę rannemu. Na prawo od głównej grupy przy świetle latarni postępuje stary wojak także ranny, jedną ręką opiera się na pałaszu a drugą na młodym chłopaku. Za nim w cieniu czuwają chłopcy, za nimi może niewiasta. Treść tak opowiedziana zaledwo słabe daje pojęcie o przedmiocie obrazu, który za serce chwyta. Szlachetność pojęcia wyraziła się w układzie osób, w rysunku poprawnym i w kolorycie, łagodnie zlewającym się w harmonię rzeczywistego piękna.

Kobiety najczęściej malują kwiaty, owoce, jak Pominger Karolina i Jenny Schermaul; czasami wychodzą z pod ich pędzla także krajobrazy, jak np. z pod pędzla Róży Bonheur, która je ożywiała grupami bydła; rzadziej próbują sił swoich w portretach, jak panna Jacquemart, a w rodzajowem i historycznem malarstwie bardzo nie wiele dotąd kobiet doszło do doskonałości. Panie: Elżbieta Jerichau Baumann i Ernestyna Friedrichsen, prawie same tylko na tem polu uszczknęły gałązki wawrzynu. Talent zwłaszcza ostatniej wytrzymuje porównanie z talentem niepospolitych malarzy.

Drugi obraz Ernestyny Friedrichsen jest także rodzajowy. Na szerokiej Wiśle oświeconej blaskiem księżyca płynie łódka, z lekka poruszana wiosłem. Zakochana dziewczyna wsłuchała się całą duszą w tony, jakie wydobywa ze skrzypiec siedzący obok niej na łódce krakowski chłopek. I płynie łódka i fala daleko niesie tony rozkoszne a czar miłości rozlany w powietrzu. Za te prześliczne i miłe obrazy Ernestynie Friedrichsen komisja przysięgłych znawców przyznała jednogłośnie medal.

Ludwik Kurella przyobiecał powiększyć piękny zbiór polskich obrazów z Monachium nadesłanych, ale ślad tylko w katalogu zostawił swoich dobrych chęci. **Kubiński** wystawił pochmurnie wymalowany krajobraz z Górnej Bawarji, a **W. Malecki** dwa wielkich rozmiarów polskie krajobrazy.

Pierwszy z nich przedstawia Zamek krakowski z łąką, byliem i domkami na pierwszym planie. Maleckiego wraz z Szermentowskim, Świeszewskim, Schoupem i Brochockim zaliczamy do lepszych polskich pejzażystów, i słusznie, bo umie on oddać tyle piękna w najskromniejszej naszej okolicy, i wywołać wrażenie tej tęsknej poezji, jaką mają prawie wszystkie polskie widoki. Drugi krajobraz przedstawia „Przedmieście Krakowa“. Kilka domków pod gontami stoi przy drodze, po niej wozy się toczą, i ludzie wracają z jarmarku. Nie brak tu drzew i zielonej łąki. W krajobrazach Maleckiego dużo jest powietrza i świeżości w kolorycie. Malecki otrzymał także medal.

Bolesław Łaszczyński z Monachium przysłał wcale dobrze malowany portret mężczyzny w średnim wieku w futrze, z krzyżem *virtuti militari* na piersiach i z polskim napisem, wyjętym z poezji Mickiewicza „W bitwie padł za szańców“. Napis ten wskazuje, że to jest portret Ordona, który tak bohatersko wiódł obronę reduty na Woli pod Warszawą 1831 r.

List ten kończymy wzmianką o dwóch dziełach, które przy opisie wystawy sztuk pięknych oddziału austrjackiego pominęliśmy. Pierwsze z nich jest to popiersie w gipsie, dzieło młodego, zdolnego krakowskiego rzeźbiarza, Władysława Eliasza, a drugie, obraz olejny malowany przez Kurzbauera, rodem z Galicji, który ściąga tłumy widzów.

Scena ostatnia wyobraża izbę wiejską niemiecką z wielkim kaflowym piecem. Przy stole w oknie siedzi młoda dziewica. Obok siedzi o germańskich rysach zakochany młodzieniec. Przerażonem lecz groźnem okiem spoziera na matkę panny, która pocztą goniła zbiegów, i tu ich właśnie dopędziła. Matka ręce załamała i gorzkie czyni wyrzuty córce; policjant za nią i chłopi w izbie ciekawie przypatrują się kochankom. We wszystkich postaciach niezwykle wiele jest charakteru, a zwłaszcza w postaci matki, córki i kochanka. Narysowany jest i namalowany ten obraz wcale dobrze. Obrazów Knausa lub Defreggera Kurzbauer nie doścignął. Kurzbauer, dawniej zupełnie nieznany, tym obrazem odrazu zrobił sobie sławę. Dyrekcja galerji wiedeńskiej zakupiła go do swojego zbioru, a komisja przysięgłych na wystawie obdarzyła za niego Kurzbauera medalem.

11. września 1873.

Przegląd polityczny.

Prezydent Rady jeneralnej depart. Boucher du Rhone poświęcił w mowie zamykającej sesję gorące wyrazy uznania Thiersowi i tak zakończył: „Przyglądamy się dziwnemu widowisku. Przeciwnikom rzeczypospolitej wolnem jest wszystko, republikanom wszystko zakazanem. Prasa demokratyczna prześladowaną jest z niesłychaną nawet za czasów cesarstwa surowością; urzędnicy republikańscy składani bez powodu z urzędów. Członkowie magistratury i administracji, których nie można usunąć, muszą stać się narzędziem w rękach „rządu walki.“ Prefekt chciał przerwać mowcy, ale ten nie dał mu głosu wśród jednomyślnych okrzyków zgromadzenia.

Zapewniają mimo półurzędowych zaprzeczeń, że ks. Broglie musiał przez sekretarza legacji, Faverneya dać rządowi włoskiemu objaśnienia w sprawie listu arcyb. Guiberta. Natomiast błędnie donoszono już dawniej o przyjaznych oświadczeniach, jakie miał zawieść Fournier w imieniu ks. Broglie rządowi włoskiemu; poseł francuski nie wyjechał dotąd do Rzymu.

W Ste. Adresse umarł w swej willi d. 12. bm. książę Rianzares, mąż królowej Krystyny hiszpańskiej, podniesiony niegdyś przez nią z prostego a urodziwego sierżanta do stopnia księcia i granda Hiszpanii. Był on ojcem pierwszej żony ks. Władysława Czartoryskiego.

Z Belgradu donoszą do *Köln. Ztg.* ciekawe szczegóły o stosunku Serbii do Austrji: Przyjęcie, jakie spotkało ks. Milana w Wiedniu, napełniło niezwykłą radością Serbów, wszystkie sprawozdania dzienników węgierskich donoszą jednogłośnie, że tak Franciszek Józef, jak i Węgrzy w wielkiej są dziś łasce u Serbów. Tak telegram oficjalny donoszący o przyjęciu ks. Milana, a ogłoszony w dzienniku rządowym, jak i następujący telegram prywatny ks. Milana: „Jestem zachwycony serdecznem przyjęciem“ wywołały w politycznych i inteligentnych kołach Serbii nieopisane zadowolenie. *Vidov-Dan* ogłasza artykuł wstępny, w którym święci wzmożenie się wielkiej narodowej polityki domu Obrenowiczów: „Dynastja serbska — czytamy tamże — szła zawsze drogą polityki narodowej, nie mając przytem nic wspólnego z rewolucją. Nie miała bynajmniej zamiaru rozszerzać swego panowania nad Serbami z tamtej strony Sawy i Dunaju. Obrenowicz I. uważał przyjaźń Austrji za nieodzowną dla rozwoju Serbii. Syn jego Michał oświadczył otwarcie, że idea narodowa na półwyspie bałkańskim mogłaby tylko przyczynić się do zgody z austrjacko-węgierską monarchią; w Węgrzech nie ma dla Serbii żadnych widoków. Przez lat trzy pozostała regencja wierną wygłoszonej przez usta Michała polityce; w czwartym roku inną obrała drogę a rezultata, jakie ztąd wynikły, nie były pocieszającemi dla Serbii.

Ks. Milan dopomógł rejencji do wydobycia się z niewygodnego stanowiska, oświadczając przy objęciu korony serbskiej, iż pójdzie drogą wskazaną mu przez ojca i dziada. O postanowieniu tem zawiadomił po dwakroć listownie cesarza Franciszka Józefa. Następnie się udał Risticz do Wiednia celem doręczenia osobiście hrabiemu Andrassemu pisma własnoręcznego ks. Milana i rozprószenia ostatecznych wątpliwości co do szczerych intencji Serbii dla Austrji. Równocześnie ułożono podróż księcia Milana do Wiednia. Takowa w dwojakim kierunku miała posłużyć za dowód, o ile serdecznemi są między obydwoma państwami stosunki. Raz miała wykazać o ile książę lekceważy rady owych radykalistów serbskich, którzy wszelkiemi sposobami starali się odwieść go od podróży, nie gardząc nawet w tym względzie groźbami, a powtóre podróż ta jest dowodem, że i hr. Andrassy gotów jest żyć z Serbią w przyjaźni. Pobyt Milana w Wiedniu powoła niezawodnie na nowo do życia politykę, jaką kierował się ojciec jego. — Ogólne w Peszcie wywołało wrażenie, że na obiad dworski dany na cześć ks. Milana nie zaproszono posła tureckiego. Hr Andrassy nie robi widocznie z tego tajemnicy, że w pewnych kwestjach przyznaje zupełną słuszność księztwom naddunajskim, a w tym stanie rzeczy trudno spodziewać się, aby Turcja cośkolwiek wskórała swym okólnikiem przesłanym przedstawicielom państw zagranicznych. W takowym, jak wiadomo, uskarza się, iż księztwa naddunajskie zawiązują konwencje z mocarstwami zagranicznemi, co sprzeciwia się traktatowi paryzkiemu, który jedynie Turcji przyznaje prawo, układania się imieniem księztw naddunajskich. Natomiast twierdzi hr. Andrassy, że właśnie traktat paryzki ogranicza pod tym względem prawa Turcji, a byłoby to istotnem naruszeniem zaręczonej paryzkim traktatem autonomii księztw naddunajskich, gdyby im wzbraniano porozumiewać się w kwestjach krajowych itd. z obcemi państwami. Dobre stosunki Serbii z austrjacko-węgierską monarchią niemało podniosą się z powodu podobnego ze strony hr. Andrassego pojmowania traktatu paryzkiego, i ta to okoliczność przyczyni się bezwątpienia do sparaliżowania agitacji Mileticza, jakie tenże rozwija pośród Serbów węgierskich. Wpływ „Omladiny“ w Serbii chyli się ku upadkowi.“

Kronika.

Kurjerek lwowski.

— Naoczny świadek stwierdza podany przez nas kilkakrotnie obraz szpitalu cholerycznego Sióstr miłosierdzia we Lwowie. Pomocy lekarskiej niema tam prawie żadnej, a poświęcenie sióstr nie wystarcza. I te nawet w chwilach stanowczych zdają chorego na Opatrzność uciekając przed jękami i krzykiem konających bez ratunku. Nie możemy zrozumieć tej obojętności, nieludzkości odnośnych władz, od których zaprowadzenie stałego lekarza i ciągłego nadzoru zależy. Przyjdzie jeszcze do tego, iż z wzrostem epidemji, szpital ten nie będzie zakładem leczniczym, lecz tylko zwykłą trupów kostnicą!

— Biletów na jubileusz Pillerowski dostać można jeszcze do piątku południa u p. Skerla, zarządzcy drukarni *Gazety Narodowej*, kamienica Saarów, naprzeciw katedry, 1 piątro, oficyna na lewo.

— Aleksander Kisielewski, wydawca i redaktor *Opiekuna dzieci naszych* dla uczczenia przypadającej właśnie stuletniej rocznicy założenia drukarni Pillerów przeznacza 50 egzemplarzy *Opiekuna dzieci* z r. 1873 do bezpłatnego rozdania między szkółki wiejskie, 50 zaś egzemplarzy po cenie tylko 2 zł. za rok cały. Numera od 1. stycznia b. r. zaraz zostaną rozesłane i aż do d. 31. grudnia regularnie będą posyłane. Zgłaszać się należy wprost do administracji *Opiekuna* Lwów l. 39. Łyczakowskie. Szkółki nieposiadające ustalonych funduszów szkolnych zostaną uwzględnione. Byłoby pożądanem gdyby szanowne sekretarjaty Rad powiatowych zgłoszenia wraz ze spisem wszystkich szkółek w powiecie wygotowały, tym bowiem sposobem mogłaby znacznie ułatwić wybór.

— Lwowska akademia techniczna coraz bardziej się rozwija. Dziś już ma jedenaście katedr zwyczajnych a dwie nadzwyczajne. Podnosi się ona do rzędu europejskiego instytutu, odznaczając się znakomitym doborem sił naukowych jak np. dr. Strzelecki, Zmurko, Zajączkowski, Günsberg, Zacharjewicz. W ostatniej chwili dowiadujemy się, iż rektorat na mocy reskryptu Wys. c. k. ministerstwa wyznań i oświecenia z d. 6. września r. b. p. l. 11719 rozpisuje konkurs do 15. października 1873 r., celem obsadzenia nowoutworzonej w c. k. akademii technicznej we Lwowie jednej nadzwyczajnej katedry, tudzież jednej posady nauczyciela pomocniczego, a mianowicie: a) nadzwyczajnej katedry budownictwa drogowego i wodnego, tudzież encyklopedji tej nauki; b) jednej posady nauczyciela pomocniczego dla katedry budownictwa lądowego i mechaniki budowniczej. Do katedry nadzwyczajnej pod a) przywiązaną jest płaca roczna 1200 zł. i dodatek aktywalny w VII klasie rangi; z posadą pod b) połączona jest remuneracja w rocznej kwocie 1200 zł. Ubiegający się mają swe podania, wystosowane do Wys. c. k. ministerstwa wyznań i oświecenia i zaopatrzone w potrzebne dokumenta, jakoteż w dowody gruntownej znajomości języka polskiego, wnieść do rektoratu c. k. akademii technicznej we Lwowie przed upływem terminu konkursowego.

— W sprawie p. Zieniewicza, notarjusza w Przeworsku, najwyższy trybunał kazał sobie przedłożyć akta i wypuścić go na wolną stopę.

— Część obłąkanych, mianowicie tych co są nie do uleczenia a spokojnego usposobienia, ma być przeniesioną ze szpitalu lwowskiego do żółkiewskiego, który ma przeszło dwa razy więcej łóżek niż miejscowa potrzeba wymaga.

— W tych dniach odbywały się oględziny budowy zakładu obłąkanych na Kulparkowie pod względem hygienicznym.

— W znanym procesie Nuchima Karmelina o przekupstwo żydów podczas poboru wojskowego, sąd najwyższy wydał już wyrok ostateczny. Przypominamy, że sąd obwodowy w Stanisławowie orzekł po przeprowadzeniu rozprawy ostatecznej, iż Nuchim Karmelin nie jest winnym zbrodni oszustwa, sąd wyższy zaś w skutek odwołania się prokuratorji uznał go winnym tej zbrodni i skazał go na 7 lat ciężkiego więzienia i zwrot kilku tysięcy złr. Teraz zaś sąd najwyższy zatwierdził wyrok pierwszej instancji t. j. uznał, iż N. Karmelin nie jest winny zbrodni oszustwa i uwolnił go od zwrotu wszelkich kosztów. Co do innych oskarżonych sąd najwyższy zatwierdził wyroki niższych instancji, pod względem winy złagodził tylko wymiar kary tym osobom, względem których obiedwie instancje niższe niejednozgodne wydały wyroki.

— **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się dziś dnia 18. września b. r. z uderzeniem godziny 6. wieczorem w sali ratuszowej. Na porządku dziennym: 1) Sprzedaż parceli gruntu realności miejskiej pod l. 727¼ i parceli gruntu miejskiego obok realności pod l. 46¾ położonej (uchwała druga.) Sprawa sprzedaży realności miejskiej pod l. 352-353¼. Sprawozd. p. radny dr. Szmak. 2) Ustanowienie zewnętrznych oznak służbowych dla urzędników miejskich. Rekursa w sprawach budowniczych. Sprawozd. p. radny dr. Semilski. 3) Projekt zmian porządku czynności dla Rady miejskiej. (Ciąg dalszy.) Sprawozd. p. radny Widman.

— **Ogłoszenie.** Wpisy do pierwszych czterech klas nowoutworzonej c. k. wyższej szkoły realnej w Stryju odbywać się będą d. 28., 29. i 30. b. m. co dyrekcja do wiadomości publicznej podaje.

— **Opera.** Przedwczorajsze przedstawienie „Lunatyczki“ dało nam sposobność podziwiać świetną szkołę p. Carriona. Na nieszczęście dla siebie i dla publiczności, p. Carrion już drugie przedstawienie śpiewa pomimo silnego kataru i chrypki; w skutek tego nie może rozwinąć całego zasobu swego głosu. O śpiewie pani Jakowickiej w „Lunatyczce“ tyle razy już pisaliśmy, dzisiaj więc notujemy tylko fakt, że była wybornie usposobiona i całą partję znakomicie odśpiewała. W ogóle całe przedstawienie odznaczało się starannością.

Dzisiaj usłyszymy p. Carriona w partji Sewera w „Normie“ i radzimy wszystkim amatorom opery, aby pospieszyli do teatru, bo jestto jedna z najlepszych jego partji.

— **Tarnów** d. 16. września. (Wotum nieufności dla marszałka Rady powiatowej.) Na dzisiejszem posiedzeniu pełnej Rady powiatowej, uchwaliła Rada jednogłośnie dla członków Wydziału pp. dr. Stojałowskiego, ks. Martusiewicza, Męcińskiego i Misiągiewicza, którzy niechcąc być świadkami intryg i nadużyć prezesa Rady powiat., z godności członków Wydziału zrezygnowali, tak za ich czynności w Wydziale, jakoteż ze wszechmiar zgodne z zapatrywaniem Rady postępowanie względnie do osoby prezesa dr. Kaczkowskiego, wotum zaufania.

Dr. Kaczkowski oznajmił Radzie po zapadnięciu rzeczonej jednogłośnej uchwały, że objawione przez Radę wotum zaufania dla członków Wydziału, jako wotum nieufności dla siebie uznaje, pomimo to jednak z godności marszałka nie zrezygnuje.

Czy podobne oświadczenie potrzebuje komentarza, niech oceni publiczność, mająca poczucie honoru. Całego przebiegu rozprawy nad tym jedynym przedmiotem nie podaję, albowiem jestem pewny, że ujrzymy się wkrótce w organie szmajgełesowskim z kłamstwami i fałszami pod względem tego przedmiotu, będzie więc jeszcze dość czasu obznajomić publiczność z prawdziwym zupełnym przebiegiem tej sprawy.

— **Tarnów.** Cholera straszliwie nas prześladowała, dziś już przemija. Mówią, że w Tarnowie chociaż bardzo wiele osób uciekło, wymarło przeszło 2000 osób, a w jednej wsi przyległej na 500 nie spełna osady umarło 137. Trzeba jednak to przyznać, że przezorność była najpewniejszym środkiem oddalenia choroby. Gdzie się strzeżono, tam wprost zakraść się nie mogła, mało wszakże z tego korzystano. Władze wiele w tem zawiniły. Jeden z księży bojąc się jeździć do chorych, kazał zwozić do sie-

bie cholerycznych dla oddania im posług kościelnych, a czyż to nie najlepszy środek szerzenia zarazy? Wiem od osób wiarogodnych, że w Oświęcimie żyd dość majętny, co uciekł z Krakowa przed cholerą, stracił dziecko, a gdy od pochowania zażądano w jego przekonaniu zbyt wiele, zawinął więc trupa w prześcieradło i z takim pakunkiem koleją przyjechał do Krakowa, aby tu chować dziecię zmarłe. Władze mało w ogóle baczyły na środki szerzące lub tamujące zarazę. U nas poświęceniem i czynnością odznaczył się dr. Rosner, niósł on wszędzie bez obawy pomoc lekarską i otuchę, mówią jednak o innym lekarzu, który brał podobno pensję rządową, że nigdzie nie chciał wyjeżdżać, chorym wzbraniał do mieszkania wchodzić, a egzaminował ich tylko przez okno. Obecnie cholera coraz mniejsza, ale panują znów gorączki z symptomami cholery, febry, w ogóle powietrze najwidoczniej jest zepsute. Kraj więc nasz liczne nawidziły klęski. Zamiast spodziewanego urodzaju możemy mieć i w roku przyszłym głód. Zasiewy, zebrane z wielkim mozołem, dały obfitość słomy, ale ziarna bardzo mało, omłot kosztuje wiele a potrzebnej ilości zboża na zasiew przygotować trudno. Nie dość więc, że nas szarpią i skubią na wszystkie strony Moskale i Germany, ale jeszcze Bóg prześladuje klęskami elementarnemi.

Abonenci waszego pisma szczególnie po wsiach uskarżają się na nieregularną przesyłkę; czybyście temu raz przecie zaradzić nie mogli? (Gazeta wysyłaną jest zawsze regularnie, a w Tarnowie abonenci powinni ją otrzymywać tego samego dnia zrana jak jest datowaną; jeżeli tak niejest, nie nasza wina ale poczty. Zdarza się w niektórych miejscach, że nim prenumeratorów dojdzie Gazeta, jest przedtem przez wielu czytaną; nie chcemy przez to twierdzić, że tak jest w Tarnowie, ale..... Przyp. red.)

— **Z Sołukowa.** Bywają ludzie między pojedynczemi członkami narodu lub rządu, odznaczający się miłością ojczyzny, stałym charakterem, energicznem i stanowczem w niebezpieczeństwach postępowaniem, mogącem przynieść pewnej części narodu szybką i skuteczną pomoc, ale którzy dla nizkiego stanowiska swego, jakie zajmują, będąc tylko drobną jednostką, nie są w ogóle ze swych czynów nikomu znani, godziłoby się jednak, by ci ludzie jako wierni i użyteczni synowie ojczyzny, krajowi swemu bliżej poznani, a ich zasługi ocenione i uznane zostały, tem więcej dla tego, że szkodliwe skutki braku prawdziwego patrjotyzmu, przy obojętności na wszystko, co tylko samolubnym zamiarom nie dogadza, i gdzie dobro ogółu jest niczem a prywata wszystkiem, już we wielu okazjach poczuć się dało. — Takim to użytecznym członkiem bez wątpienia okazał się żandarm Marcin Bulak, wysłany na asystencję urzędowi gminnemu w czasie grasującej cholery w gminie Sołukowie, dla tego też upraszam, aby Szanowna redakcja zasługi jego w *Gazecie Narodowej* umieścić raczyła, a mam to przekonanie, że każdy kto się o jego postępku dowie, sprawiedliwość mu odda.

W owym to nieszczęśliwym czasie kiedy się cholera w naszej gminie pojawiła, wójt tutejszy stosując się do rozporządzenia pana starosty począł zarządzać środki ostrożności, jakie mu na uczynione o tem doniesienie wysłany lekarz c. k. fizyk powiatowy polecił. Lecz cóż z tego, kiedy z pomiędzy przeznaczonych osób dla ratunku chorych, nikt się obowiązku tego podjąć niechciał, obawa o samego siebie była tak wielką, że nietylko do chorego każdy się bał zajrzeć, lecz nawet umarłego nikt się nie chciał dotknąć, by go w trumnę położyć, a gdyby było poszło tak dalej, jakiżby skutek z tego był wyniknął? Otóż to w tej krytycznej chwili przysłał wójt do mnie, prosząc bym się do urzędu gminnego potrudził, co też i uczyniłem, gdzie przybywszy przedstawił mi tenże swój kłopot i upraszał, bym mu w tem niebezpieczeństwie powszechnem zrobił prędko relację do c. k. starostwa w Dolinie z prośbą o nadesłanie asystencji żandarmerji, gdyż bez tej pomocy, ani jego powaga ani władza nic nie wydoła. Żądaniu temu jego stało się zadosyć — relacja była napisana i asystencja żandarmerji rychło przybyła.

Przybywszy ku tej pomocy żandarm Marcin Bulak nie starał się o to, aby rozkaz pana starosty na pozór wypełnić, i obowiązek swój tylko zbyć, lecz zwrócił głównie wszelkie swe usiłowania ku temu celowi, by wszystko złe poprawić co tylko poprawić się dało. Przedewszystkiem zajął się on gorliwie pielęgnowaniem chorych, przeznaczonych do tej posługi przymusił ten obowiązek na siebie przyjąć, i dał im sam ze siebie wzorowy przykład, chodząc tak z nimi, jako też z wójtem z zupełnem poświęceniem się i narażeniem na niebezpieczeństwo swego własnego zdrowia, do wszystkich chorych, którym udzielał swych własnych kropli epidemicznych, pocieszał stroskane chorych rodziny, rozkazywał w jaki sposób chorych ratować, przytem doradzał całej Radzie gminnej jak się w tym razie ma zastosować, a bawiąc niespełna przez dwa dni, był ciągle czynnym i niezmordowanym od świtu do nocy w niesieniu pomocy cierpiącej ludzkości, słowem, działał on więcej nad swoją powinność, a czynił to wszystko nie z rozkazu, przymusu, lub nadziei zysku, lecz z własnej woli i dobrego serca.

I cóż się tu potem po odejściu jego stało? Oto od tego czasu wszystko zupełnie inny obrót wzięło, ludzie jedni drugich poczęli ratować, na pogrzeby tłumnie się udawać, jedni za drugiemi żałować, słowem uspiona miłość bliźniego poczęła się obudzać, i na ich serca coraz raźniej działać, aż nareszcie nad egoizmem zupełną wzięła przewagę, a dziś Bogu dzięki w tej gminie już od kilkunastu dni o cholerze nic nie słychać, pomimo to, że w pobliskich okolicach jeszcze bardzo grasuje. A ustanie tejże ma gmina zawdzięczyć nie tylko swej zapobiegliwości w niesieniu ratunku nieszczęśliwym, odpowiednio przepisanemi przez c. k. fizyka powiatowego lekarstwami, lecz głównie temu żandarmowi, który swym wpływem, słowem i czynem ich do niesienia tej pomocy nakłonił.

Podając fakt ten do powszechnej wiadomości, życzę, by w kraju naszym podobnych naśladowców ogólnego dobra we większej liczbie, w każdej iego stronie znaleść się mogło, a wtedy nie jedna żywotna kwestja kraju naszego rozstrzygniętą zostanie, której cel nie osiągniętym został dotąd li tylko z tej przyczyny, iż wielki brak jest ludzi dobrej woli, rozumiejących interes kraju swego.

Sołuków dnia 15. września 1873.

Hipolit Kobyliński, nauczyciel ludowy.

— **Z Kamionki strumiłowej.** Kara cielesna w Kamionce strumiłowej jeszcze nie zniesiona. Bezprzykładnego nadużycia swej władzy dopuścił się tutejszy burmistrz Paweł Wierzbiański, były mandatarjusz i pisarz pokątny. Dnia 12. b. m. urządził on szpital choleryczny w budynku, który już dwa razy się palił, i dla wadliwej budowy oddawna był zapieczętowany, a gdy mu Grzegorz Teperowicz, właściciel sąsiedniego budynku, widząc się z swem mieniem zagrożonym, przedstawienia czynił, uznał się przez to tak obrażony, iż p. Grzegorza T., właściciela realności i obywatela miejskiego, ojca pięciorga dzieci, lat 48 mającego, kazał tego samego dnia do aresztu miejskiego zamknąć i tamże przez policjanta 10 rózg mu wyliczył, a potem jeszcze z niego sobie kpił, pytając się, czy założył rekurs. Tak bywają przez p. burmistrza traktowani obywatele.

P. Grzegorz T. wniósł przeto przeciw panu Pawłowi W. do sądu obwodowego w Złoczowie skargę z powodu popełnionej zbrodni nadużycia władzy urzędowej, a po znanej gorliwości tego sądu spodziewamy się, iż p. burmistrza rychło dosięgnie przykładna kara. Nie wątpimy też, iż Wydział krajowy zechce także wglądnąć w tę sprawę, i prędko usunąć tego reprezentanta władzy autonomicznej.

— **Otwarte depesze.** Jeneralna pruska dyrekcja telegraficzna rozporządziła, iż wysełający depeszę ma prawo żądać, aby depesza ta została niezapieczętowaną oddana. Jestto bardzo praktyczne rozporządzenie. Wystawmy sobie np., że ktoś wysela depeszę na wieś, aby po niego przyszły konie na dworzec o tej a o tej godzinie. Depesza adresowana do p. Wolskiego, dziedzica wsi, ale zapieczętowana; nikt jej otworzyć nie może. Tymczasem p. Wolski wyjechał i wraca do domu, zastając gościa, który najętemi końmi zjechał do p. Wolskiego. Gdyby depesza nie była zapieczętowaną, byłby ją rządca przeczytał i konie byłyby na czas oznaczony posłał na dworzec. Nowe rozporządzenie zapobiega tym i podobnym niedogodnościom. Wysyłający depeszę winien atoli dodać wyrazy: „offen abzugeben" (otwartą wręczyć). Wyrazy te ulegają opłacie.

Gospodarstwo przemysł i handel

„Gazeta Lwowska" donosi, że celem podniesienia obrotu towarowego, odbyła się dnia 13. bm. konferencja między delegatami kolei Odeskiej a kolei Karola Ludwika, i że postawione przez delegatów wnioski, przyjęli delegaci Odeskiej kolei.

Dziwna manipulacja jest na kolejach austrjackich. Aby przewóz zboża z Moskwy ściągnąć do siebie, austrjackie koleje Północna i Elżbiety, zawarły układ z moskiewskiemi kolejami, mocą którego dla moskiewskiego zboża zniżają taryfę znacznie. Zboże więc moskiewskie będzie mniej płaciło, niż np. galicyjskie. Koleje Czerniowiecka i Karola Ludwika nie przystąpiły do tej ugody. Gniewają się o to Niemcy, ale jestto w interesie naszych producentów, ażeby tak obce jak i galicyjskie zboże opłacało jednakowo należytości przewozowe.

Wiedeń d. 15. września. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich, mołdawskich i besarabskich 2341, serbskich 680, razem wszystkich było 4747 po największej części lichych wołów. Płacono cetnar wagi za stajenne woły 35 — 35½ zł., węgierskie stajenne do 36 zł., paszowe dobre płacono 34 — 34½ zł., średnie 32 — 32½ zł., liche woły 29 — 30 zł.; przeszło 400 lichych wołów zostało niesprzedanych.

Krzysztofowicz,
Caffe Stirböck, Leopoldstadt.

Kraków dnia 16. września. (Od ajencji Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu w Oświęcimie.) Na wczorajszym targu w Wiedniu było wołów 4800 sztuk. Płacono za cetnar mięsa wołowego z pasz 30 — 34 zł., za cetnar mięsa wołów stajennych 35 zł. Cena owiec cetnar wagi martwej 29 zł. Cena wieprzów cetnar wagi martwej 22 — 28 zł. Targ był mało ożywiony.

Wystawa ogrodnicza we Lwowie. Towarzystwo ogrodniczo-sadownicze uzyskało od dyrekcji ruchu c. k. uprzyw. kolei Karola Ludwika zniżenie ceny jazdy o 50% dla osób biorących udział w wystawie ogrodniczo-sadowniczej, odbyć się mającej we Lwowe w czasie od 25. do 29. b. m., przy pociągach wyłącznie mieszanych II. i III. klasą, i dla przewozu płodów ogrodniczych, pod następującemi warunkami: 1. Każdy członek Towarzystwa musi się wykazać kartą przynależności do Towarzystwa i osobną przez zarząd Towarzystwa wystawioną kartą legitymacyjną. 2. Krewni wystawicieli niemają prawa do zniżenia cen. 3. Opłata jazdy tam i napowrót musi być zapłaconą z góry. Płacący otrzyma cały bilet, ważny do podróży tam i napowrót. Bilet ten wraz z kartą legitymacyjną okazać należy do markowania przy kasie na dworcu głównym lub pod Zamkiem we Lwowie. 4. Zniżenie ceny jazdy uzyskać można tylko w czasie od 22. do końca b. m. 5. Podróż do Lwowa i z powrotem musi bez przerwy być odbytą. 6. Karty legitymacyjne należy okazać przy kasach kolejowych przed rozpoczęciem jazdy tam i napowrót, tudzież na każde żądanie służby trenowej. 7. Po odbytej podróży tak karty legitymacyjne jakoteż i bilety jazdy oddać należy na ostatniej stacji służbie kolejowej. Chęć wzięcia udziału mającym raczą się zgłosić do zarządu Towarzystwa ogrodniczo-sadowniczego, Lwów ulica Kopernika l. 20.

(*R.*) **Lwów**, d. 16. września 1873. (Ze sprawozdania tygodniowego *Gazety Lwowskiej*).

Ruch w handlu zbożowym był ożywiony a ceny ustaliły się. Wskutek ostatnich deszczów polepszy się stan ziemniaków, które dawniej dla braku deszczu wiele ucierpiały. Jeszcze dotąd stosunkowo mało zboża przybywa na targi a popyt na potrzeby konsumcji jest bardzo znaczny. Nasi kupcy trudniący się wywozem zboża i komisanci firm handlowych są przekonani, że Galicja nie zdoła sama dostarczyć tyle zboża, ile zamówienia zagraniczne od niej wymagają. Z tego powodu kupcy objeżdżają Moskwę i zakupują tam znaczne zapasy zboża. Do miejsc targowych na granicy moskiewskiej z wyjątkiem Brodów przywieziono w ubiegłym tygodniu wielkie zapasy pszenicy, żyta, rzepaku i siemienia lnianego. Dowóz jęczmienia i owsa był zaniedbany. Razem przywieziono z Moskwy do Nowosielicy, Husiatyna, Podwołoczysk i Brodów 2.800 cetnar zboża. Galicyjscy kupcy zawierają znaczne interesa na targach moskiewskich koło Brodów a mianowicie w Dubnie, Sławucie, Czepelówce i Równie, tudzież w odleglejszych miejscowościach: w Kijowie, Orelu i Kursku. Na ożywienie handlu zbożowego wpłynęły zamówienia większych browarów wiedeńskich, które potrzebują wiele jęczmienia.

Na targach zamiejscowych ceny były następujące: **Bochnia**: pszenica 190ft. 12 zł. do 12 zł. 75 c., żyto 180ft. 9 zł. 50c. — 10 zł., jęczmień 158ft. 6 zł. — 6 75 c., owies 112ft. 3 zł. do 3 zł. 40 c. Ruch był ożywiony, popyt wielki a mianowicie na żyto. **Tarnów**: pszenica 190ft. 12 zł. 25 c. — 12 zł. 50 c., żyto 180ft. 9 zł. do 9 zł. 50 c., jęczmień 158ft. 6 zł. 50 c. — 6 zł. 75 c., owies 112ft. 3 zł. — 3 zł. 50 c. Wywóz zboża na zachód był znaczny. Popyt jest trwały. Dowóz zboża na targ był znaczniejszy. **Dębica**: pszenica 190ft. 12 zł. 50 c. — 13 zł., żyto 180ft. 9 zł. — 9 zł. 25 c., jęczmień158ft. 6 zł. 50 c. — 6 zł. 75 c., owies 112tf. 3 zł. — 3 zł. 75 c. Popyt na pszenicę i żyto był znaczny z powodu silnej konsumcji. **Rzeszów**: pszenica 190ft. 12 zł. do 12 zł. 50 c., żyto 180ft. 9 zł. 50 c. do 10 złr., jęczmień 158ft. 5 zł. 25 c. — 5 zł. 75 c., owies 112ft. 3 zł. — 3 zł. 25 c., siemię lniane 150ft. 11 zł. 25 c. — 11 zł. 50 c., rzepak 150ft. 10 zł. 25 c. — 10 zł. 75 c., **Jarosław**: pszenica 190ft. 12 zł. — 12 zł.50 c. żyto 180ft. 8 złr. — 8 zł. 50 c., jęczmień 158ft. 6 zł. — 6 zł. 50 c., owies 112ft. 3 zł. — 3 zł. 50 c. Ruch był nadzwyczaj ożywiony. Na zachód wysłano wielkie zapasy żyta, pszenicy, rzepaku i siemienia lnianego. **Przemyśl**: pszenica 190ft. 11 zł. — 11 zł. 75 c., żyto 180ft. 8 zł. 50 c. — 8 zł. 75 c., jęczmień 158ft. 5 zł. 50 ct. — 6 zł. 25 ct., owies 112ft. 3 zł. 20 ct. — 3 zł. 80 ct. Ruch był ożywiony. Wywóz zboża do Węgier dość znaczny.

Rafinerja spirytusu Juliusza Mikolasza notuje spirytus rafinowany stopień 79 spirytus rafinowany z anyżem stopień 83.

Bank krajowy galicyjski *przy placu Marjackim wydaje we Lwowie, jakoteż przez filję w Brodach* **Asygnaty kasowe.**

5½	procentowe	za 8dniowem	wypowiedzenim
6	„	„ 14	„
6½	„	„ 30	„
7½	„	„ 60	„

Wyciąg z dziennika urzędowego Gazety Lwowskiej z dnia 16. września 1873.

Licytacje. W sądzie obw. Stanisławowskim publiczna licytacja dóbr Trościaniec dnia 30. października. Dnia 2. października rb. w c. k. dyrekcji dóbr skarbowych w Bolechowie licytacja za ofertami na wydzierżawienie prawa pędzenia gorzałki — warzenia piwa i sycenia miodu i wyszynku napojów w dobrach niepolomskich.

Konkurs. Rada szkolna ogłasza konkurs na posadę nauczyciela geografii i historji w realnem gim. w Drohobyczu. W Krakowie wakują w ośmioklasowej szkole żeńskiej posady dyrektora i prefekty.

Ostatnie wiadomości.

Nim król włoski zdecydował się na zaprosiny cesarza wystawę powszechną w Wiedniu odwidzić, zapytywał pierwej posła włoskiego w Wiedniu, jak prawdopodobnie będzie tam przyjęty przez ludność. Poseł zdał sprawę o usposobieniu sfer różnych wiedeńskich, konkludując, że przyjęcie będzie sympatyczne. Wtedy dopiero król włoski na zaprosiny dał odpowiedź, iż Wiedeń odwidzi. Lecz z tego domyśleć się można, że podróż ta nie ma politycznego celu.

Z Pampeluny (w Hiszpanii) d. 16. bm. donoszą: Tutejsza władza republikańska obwieściła, że duchowieństwo i rodziny, sprzyjające karlistom, zapłacić muszą w przeciągu 24 godzin 100.000 durosów. Nikomu nie wolno opuścić miasta.

Reszta wojsk niemieckich przeszła d. 15. b. m. rano granicę Francji. Ziemia francuzka wolna już więc zupełnie od okupacji najazdu.

Przyjechali do Lwowa d. 17. września.

Hotel Zorza. A. br. Haydel z Romaszówki, J. Mijakowski z Złoczowa, A. Krzysztofowicz z Trybuchowiec.

Hotel Kuhna. A. Bąkowski z Okrzysielca, A. Komar z Wiednia.

Kursa Giełdy wiedeńskiej

z dnia 17. września 1873.
godzina 10 minut 40 przed południem.

Akcje kred. 233.50 Anglo-austr. 175.—. Unionsbank —.—. Vereinsbank 51.—. Kolej Kar. Ludw. 217.—. Kolej południ. 174 50. Franko-austr. —.—. Baubank 81.25. Losy z roku 1860 —.—. Obl. ind. —.—. Staatsbahn —.— Wiedeńska Tramway — .—. Napoleondor .—. Rubel papier. —.—. Usposob mdłe.

Z dnia 17. września 1873.
godzina 2. minut 15 po południu.

Wiedeń. Akcje franko austr. 71.25. Węgierskie kredyt. 130.—. Anglo-austr. 175.25. Unionsbank 134.—. Kolei Karola Lud. 217.50. Kolei siedmiogr. —.—. Kolei połudn. 174.50. Kolei Alföld. 152.50. Kolei Elżbiety 214.75. Kolei Lwow.-czerniowieckiej 138.50 CzeskaNordostbahn 202.—Vereins-Bank 51.25 Kolei Rudolfa 156.75. Węgiersk. Ostbahn 60.—. Gal. indemnizacyjne 75.—. Losy z 1864 roku 132.75. Koszycko-oderbergskiej — —. Banku obrotowego 134 —. Losy tur. 62.75. Baubank-Actien 80.75. Kolei państwowej 340.—. Banku związk. 145.—. Wiedeńskiego Bauverein 32.25. Hyp. Rent. Bank 40.—. Usposobienie: stałe.

Pociągi kolejowe na głównym dworc Karola Ludwika.

(Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą

ze Lwowa do Krakowa	o g. 11	m. 28	wieczór.
„ „	„ 5	„ 5	rano.
„ „	„ 5	„ 5	po połnd
„ do Czerniowiec	„ 12	„ 15	w połud
„ „	„ 11	„ —	wieczór
„ „	„ 6	„ 17	rano.
„ do Brod. i Złocz.	„ 6	„ 27	rano.
„ „	„ 12	„ —	popołud.
„ „	„ 10	„ —	wieczór

Przychodzą

Krakowa do Lwowa	o g. 5	m. 57	rano.
„	„ 9	„ 45	wieczór.
„	„ 10	„ 50	rano.
z Czerniowiec	„ 3	„ 58	rano.
„	„ 3	„ 45	popołud.
„	„ 11	„ 8	wieczór.
zBrodów i Złoczowa	„ 10	„ 58	wieczór.
„	„ 4	„ 18	rano.
„	„ 4	„ 3	popołud.

Pociągi kolejowe na stacji lwowskiej Podzamcze.

(Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą

do Brodów i Złoczoowa	g. 11	m. 32	w nocy
„	„ 12	„ 26	w połud

Nadesłane.

Dobrobyt każdego państwa, ma bez zaprzeczenia swoją główną podstawę w gospodarstwie wiejskiem, a każdy postęp w tej gałęzi musi być powitanym jako zysk ogół obchodzący. Jedną gałęzią gospodarstwa wiejskiego, która od dawna należycie uprawianą nie była, jest hodowanie bydła; dopiero w ostatnich latach zyskało takowe większą uwagę, a wystawy gospodarczo-rolnicze pouczają nas, że pod tym względem już bardzo wiele ważnych rzeczy zdziałano. Za należytem hodowaniem zwierząt domowych przemawia najbardziej ich całkiem zadawalniający stan zdrowia, jest więc najważniejszem zadaniem każdego gospodarza, ażeby takowy utrzymać. Środki ku temu są podane, a długoletnie doświadczenie zwraca uwagę naszą na c. k. uprzywilejowany Proszek korneuburski dla bydła, który jako środek ochronny i leczniczy uzyskał sławę daleko po za granicami naszej ojczyzny. Wszystkie wzorowe zakłady gospodarczo-rolnicze, masztalarnie, stadniny prywatne, zarządy dóbr i t. d. zgadzają się w swem pochwalnem zdaniu o Proszku korneuburskim dla bydła, prócz tego przemawiają za tym wyrobem medale uzyskane na wystawach w Londynie, Paryżu, Hamburgu, Monachium i Wiedniu; używanie tego proszku w masztalarniach N. królowej Anglii i N. króla pruskiego, Jego Wysokości księcia Hohenlohe Langenburg, o czem dotyczące zarządy masztalarń bardzo chwalebnie się wyraziły, jest uznaniem, które polega na praktycznych doświadczeniach, tym zaś wartości zaprzeczać nie można.

W interesie panów gospodarzy samych leży przedewszystkiem, zaprowadzić w swych gospodarstwach regularne używanie Proszku korneuburskiego dla bydła, a składy tego utrzymują w Krakowie: pp. M. Jawornicki, Józef Jahn i Tranczyński, aptekarz w Rynku głównym; we Lwowie: pp. Konstanty Iskierski, Piotr Mikolasch, Jakób Beiser, S. Rucker aptekarze, J. Piepes.

Także znajdują się składy prawie we wszystkich miastach Galicji, które od czasu do czasu ogłasza się z niniejszem czasopiśmie.

W TEATRZE hr. SKARBKA.
We czwartek d. 15. września 1873.
Trzeci występ p. Manuel de Carrion pierwszego śpiewaka opery włoskiej w Medjolanie.

NORMA

opera w 2 aktach W. Belliniego.
Kapelmistrz p. Szirer.

Osoby:

Orowist, arcykapłan Druzów	P. Borkowski.
Norma, jego córka kapłanka	Pni Jakowicka.
Adalgiza	Pna Kramer.
Sewer, wódz rzymski . .	Manuel de Carrion.
Flawiusz, jego powiernik .	P. Wojnowski.
Klotylda, powiernica Normy	P. Leszczewska.

Kapłani. Kapłanki. Żołnierze.

Początek o godz. 7mej.

Do dzisiejszego numeru dołącza się „Cennik Nasion" Teofila Łuckiego.

Lwow, z Izby handlowej dnia 17. wrześ.	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
I. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	217 —	219 —
„ Lwow.-Czern. Jassy	139 —	141 —
Banku hip. gal. po 200 zł.	— —	— —
„ krajow. z wpł. 50pr.	— —	— —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	77 25	77 75
„ „ „ 4 pr. w. a.	71 —	71 50
Banku hip. gal. 6 pr.	83 50	84 25
Gal. zakł. kred. włośc.	92 —	94 —
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	75 10	75 75
Losy miasta Krakowa	22 —	24 —
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 25	5 35
Dukat cesarski	5 30	5 40
Napoleondor	8 90	9 —
Pół imperjał rosyjski	9 5	9 20
Rubel rosyjski srebrny	1 64	1 72
Rubel rosyjski papierowy	1 51	1 52
Pruskie bilety kasowe	1 67	1 68
Srebro	107 25	108 50
Wiedeń d. 15. wrześ. Powszechny dług państ. (za 100 złr.)		
Rent. austr. w bankn. 5 pr.	69 85	69 95
„ w sreb. 5	73 —	73 20
Pożyczki 1839 całe losy (m. k.)	276 —	280 —
1839 ½ losu „	250 —	254 —
1854 po 250 zł. 4 pr.	92 75	93 25
1860 „ 500zł.w.a.5pr.	101 —	101 50
1860 „ 100 „ „ „	107 50	108 —
1864 „ 100 „ „ „	131 75	132 25
Listy zast. dom. po 120 5 pr.	120 50	121 —
Oblig. indm. (za 100zł.)		
Galicyjskie	75 —	75 75
Bukowińskie	74 50	— —
Inne pulbiczne pożycz.		
Węgier.poż.kol.po 120zł.5p.	96 50	97 —
Węg. poż. prem po 100 złr.	80 50	81 —
Turecka poż. kol. po 400 fr.	62 80	63 —
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	178 —	179 —
Bodencred.au.po200zł.40pr.	— —	— —
Zakł.kr.dla h.i prz. po 160zł.	231 —	232 —
„ „ węg. 200zł. em. 80p.	129 50	130 50
Tow.eskont. n. aust.po500zł.	— —	[illegible] —
Franco-austr. po 200 złr. em. 40 pr.	72 50	73 50
Franco-węgier. po 200 zł. em. 40 pr.	79 50	80 —
Gal. bank hip. po 200 zł. em. 80 pr.	— —	— —
Gal. bank dla hand. i przem. po 200 złr.	68 —	— —
Gal. zakł. kr. ziem. po 200zł.	— —	— —
Gal. bank kraj. po 200 złr. em. 50 pr.	— —	— —
Renten bank po 200 złr.	40 —	45 —
Banku nar. austr po 600 zł.	963 —	965 —
Banku powsz. aus. po 200złr.	87 50	89 —
Unionbank po 200 złr.	135 —	136 —
Vereinsbank po200 zł.e.40p.	54 —	55 —
Verkehrsbank pow.po200zł.	135 —	136 —
Wechslerbankwied.po200zł.	— —	— —
Wied. bankver. po 200 złr.	147 —	149 —
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	— —	— —
Alföldzkiej po 200 złr. sreb.	153 —	154 —
Dniestrzańskiej „ „	— —	— —
Elżbiety „ m. k.	214 50	215 —
Ferdynanda półn. po 1000 złr. m. k.	[illegible] —	[illegible] —
Franc. Józ. po 200 złr. w. a.	211 50	212 50
Kol gal.Kar.L. po 200 z łm.	217 —	218 —
Lw.Czer.Jas. po 200 zł w. k.	142 —	144 —
Mor. Szl. (enct.) po200 złr.	— —	— —
Aust.półn.zach.po 200 zł.sr.	201 50	202 —
„ „ lit. B. po 200 zł. sr.	151 —	152 —
Rudolfa po 200 złr. s. r.	156 —	157 —
Siedmiogr. po 200 w. a. sr.	149 —	151 —
Staatseisb. Ges. 200 zł. w. a.	336 50	337 [illegible]
Südbahn po 200 zł. srebr.	171 —	172 —
Tramway wied. po 200 zł.	212	214 —
Węg-gal.(Łup.)po200zł.w.a.	— —	— —
Węg.pół. wschod p.200 zł. s.	116 —	118 —
„ wsch. (Ostb.) po 200 złr. w. a.	63 50	63 50
„ zachod. (Westb.) po 200 złr. w. a.	139 —	140 —
Akcje przemysłowe.		
Budow.Tow.austr. po 200 zł.	86 75	87 25
„ „ wied. „ 100	35 50	36 —
„ [illegible] pom.po100 z.	19 —	19 50
Borys-Petr.Cp.po 200 zł.wa.	— —	— —
Listy zastaw. (za100zł.)		
Boden cred. allg. öst.5pr.sr.	100 —	100 50
„ spłac. w 33 lat. 5 p. wa.	87 —	87 25
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr.w.a.	70 50	71 50
„ „ 5 pr. w. a.	77 —	78 —
Galic. bank hip. 5 pr. w. a.	83 75	84 25
„ Zak. kr. włość. 6 pr. w.a.	92 50	93 —
Bank nar. austr. m. k. 5 pr.	— —	— —
„ „ „ w. a.	90 90	91 10
Obligacje pierwszeństwa kolej. (za 100 złr.)		
Albrechta.po300zł.5p.100zł.	— —	91 —
Alföldz. 200 zł. 5 pr. sr. w. a	89 —	89 25
Czeska z. 300 zł. 5 p. sr. w.a.	93 —	93 50
Dniestrzańska 300 „ „	42 50	43 50
Elżbiety po 5 pr. srebr. w.a.	95 50	96 —
„ em. 1862 5 pr.	94 —	94 50
„ em. 1870 5 pr.	102 25	102 75
„ em. 1872 5 pr.	99 90	100 10
Ferdynanda półn. 5 pr. m. k.	92 50	— —
„ „ 5 pr. w. a.	87 75	88 25
„ „ 5 pr. sr.	104 25	104 60
Gal. K. L. 300 zł.5 pr.sr.w.a.	— —	108 —
„ II. em. 5 pr. „	99 —	99 50
„ III. em. 1871 300	96 —	96 50
Lw. Czer. Jas. I. em. 1865 300zł.5 pr. srebr.w.a	74 25	74 75
Lw. Czer. Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	85 —	85 50
Lw.Czer. Jas. III. em. 1868 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	74 —	74 50
Lw. Czer. Jas. IV. em. 1872 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	— —	— —
Rudolfa po 300 zł.5 pr.sr.wa.	93 50	94 —
„ em. 1869 po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	93 —	93 25
„ „ 1872 po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	90 70	91 —
Siedmgrodz. 500 fr 5 pr.	88 —	88 50
Papiery loteryjne (szt.)		
Zak.kr.d.hand.i prz.po 100 z.	172 50	173 50
Klary po 40 złr. m. k.	31 —	32 —
Keglevich „ 10 „ „	14 —	15 —
Krakowska po 20 złr.	22 —	23 —
Palffy „ 40 „ „	26 20	27 50
Rudolfa „ 10 „ „	13 —	13 50
Ks. Salm „ 40 „ „	34 —	34 50
St. Genois „ 40 „ „	23 50	24 —
Stanisław.(poż.) po 20zł.wa.	18 —	20 —
Waldstein po 20 zł. m. k.	24 —	25 —
Windiszgratz po 20 zł. „	21 —	22 —
Dewizy (3miesięczne.)		
Berlin 100 tal.	— —	— —
Frankfurt 100zł. (suddeut.)	94 90	95 15
Hamburg 100 mark banko	55 40	55 60
Londyn 10 f. sterl.	112 25	112 45
Paryż 100. frank.	43 90	44 10

Apteczki choleryczne

zawierające krople, proszki, ziółka, płyn do nacierania, roczyn potasu maganowego, kwas karbolowy i przyrząd do rozprószania płynów cuchnących, oraz dokładną instrukcję używania.

Apteczki te zalecają się przedewszystkiem takim, dla których zawezwanie pomocy lekarskiej jest ze stratą czasu połączone, szczególnie obywatelom wiejskim, podróżującym itp. 3325 1—?

Cena apteczki kompletnej 3 zlr. w. a.

Do nabycia w aptece pod węgierską koroną **J. Piepesa** we Lwowie, przy placu Bernardyńskim.

WINOGRONA z Feslau

(Vöslau) już całkiem słodkie i do kuracji jedyne — codzień świeże otrzymuje i poleca całemi koszami 12 do 15 funt. lub częściowo **F. W. Królikowski** we Lwowie. 3324 2—4

Najtaniej

w handlu 3254 2—2

St. Markiewicza

we Lwowie, w rynku pod l. 42,



Masło świeże i kuchenne **Smalec** wieprzowy pesztański

Słonina wędzona węgierska.

Realność

w Kołomyi,

oddalona od rynku 400 kroków, położona nad potokiem i korzystna do urządzenia fabryki jest do sprzedania. Obejmuje przestrzeni zwyż 14 morgów, przytem dom murowany o 4ech pokojach, kuchni i spiżarni, sad 2 morgi, otoczony żywym płotem, budynki gospodarcze i studnie. — Bliższa wiadomość pod adresem: **J. E. H.** poste restante Kołomyja.

U właściciela tej realności jest na sprzedaż **buhaj** roczniak i 3letnia **krowa** czysto tyrolskiej rasy. 3275 2—3

Eau de Mélisse des Carmes

P. Boyer na ulicy **Taranne, 14**; w Paryżu.



Woda z rośliny zwanej miodownikiem karmelickim, nagrodzona medalem na powszechnej wystawie w Londynie w r. 1862. Środek ten powszechnie znany i używany w Paryżu przeciw: **cholerze, apopleksjom, sparaliżowaniu, zemdleniu, migrenom, boleści i rznięciu w żołądku, niestrawności** i t. d. 2673 17—22

Skład główny we Lwowie w aptece p. P. MIKOLASCH, w magazynie galanteryjnym p. RUDOLFA SCHWARZA, i handlu galanter. KAMILA STRZYŁOWSKIEGO, w Brodach w aptece p. Kullak, w Krakowie w aptece p. Tranczyńskiego.

Odezwa

do członków Towarzystwa wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych.

Od dłuższego już czasu objawili członkowie Towarzystwa życzenie, ażeby utworzyć można organ, sprawom Towarzystwa specjalnie poświęcony, — a uchwałą Rady nadzorczej z d. 23. czerwca b. r. polecona Wydziałowi centralnemu, ażeby wszedł w tej mierze w układy z którem z istniejących czasopism. W spełnieniu tej uchwały Wydział centralny zawarł umowę z wydawcą wychodzącej już od 5ciu lat **„Gazety Wiejskiej“** p. Hipolitem Stupnickim, mocą której tenże odstąpił Wydziałowi bezinteresownie trzecią kolumnę Gazety, poświęcając ją wyłącznie sprawom Towarzystwa. W skutek tego utworzono w Gazecie wiejskiej osobną rubrykę pod napisem: „Sprawy Towarzystwa wzajemnej pomocy oficjalistów pryw.“ — która pozostaje pod wyłączną redakcją Wydziału centralnego — i za tę tylko rubrykę Wydział w obec szan. Członków zupełną bierze odpowiedzialność. Spełniając w ten sposób wolę przez Radę nadzorczą objawioną, Wydział centr. wzywa szan. Członków Towarzystwa i wszystkich w ogóle oficjalistów, ażeby liczną prenumeratą na Gazetę wiejską poparli usiłowania Wydziału centr., a zarazem szczere dla Towarzystwa chęci szanownego wydawcy, który od dawna w redagowanych przez siebie czasopismach, sprawy oficjalistów gorąco popierał; Wydział centr. bowiem jest przekonanym, że istnienie organu takiego znacznie ożywi działalność Towarzystwa, Wydziałów jego powiatowych i samychże członków, którzy radziby zapewne częściej, aniżeli z dorocznego tylko sprawozdania zaczerpnąć bliższych szczegółów o rozwoju i czynnościach Towarzystwa. Tembardziej zaś spodziewać się można licznej prenumeraty, że Gazeta wiejska bardzo tanią, a podaje zarazem liczne wiadomości o sprawach krajowych i zagranicznych, obfitą kronikę, inseraty i t. p.

Z Wydziału centr. Towarz. wzaj. pom. ofic. pr.

Prenumerata **„Gazety Wiejskiej“** wynosi na bieżący kwartał (od 20. września do końca grudnia) 50 cent.; z dodatkiem zaś doń czasopisma **„Przyjaciela domowego,“** 1 złr. — Prenumeraty należy przesyłać za zaliczką pocztową pod adresem: Do administracji Gazety wiejskiej we Lwowie. 3271 2—3

HEMOROIDY

LECZĄ SIĘ SZYBKO I RADYKALNIE.

Bez niebezpieczeństwa wpędzenia wewnątrz 2658 33—52

przez użycie Pigułek ze Scordium

Dra. LEBEL w Paryżu.

Ulica Lafayette, 113 — Cena 3 i 4 fr.

We Lwowie w apt. p. Mikolasch; w Krakowie w apt. p. Trauczyńskiego; w Brodach w apt. p. Kullak; w Poznaniu w apt. p. Dra Mankiewicza.

A. Szeliski

we Lwowie, ulica Majerowska Nr. 7

ma na składzie:

Locomobile,
Młocarnie przenośne stałe i ręczne,
Wialnie i młynki oryginalne angielskie z fabryki Hornsby i Bakera,
Cylindry oryginalne angielskie z fabryki Penneya,
Cylindry do odbierania groszku Lhuillers Trieurs,
Sieczkarnie z fabryki Richmond Chandlera Bentalla,
Szatkownice Bentalla,
Siewniki rzędowe,
„ szerokorzutne i wiele innych.

Powyższe maszyny sprzedaje za gotówkę lub w ratach. 3193 7—?

C. k. notarjusz

MICHAŁ SAWICKI

otworzył kancelarję

w Dubiecku. 3277 3—

L. 11656. 3334 1—3

Konkurs.

Z dniem 1. października 1873 opróżnione zostaje w tutejszo-miejskiej fundacji Następcy Tronu Arcyksięcia Rudolfa, jedno stypendjum rocznych 126 zlr. w. a. przeznaczone dla uczniów religii chrześcijańskiej, uczęszczających do tutejszej szkoły realnej.

Stypendjum to przeznaczone wyłącznie dla synów ubogich mieszczan i urzędników naszego miasta; prócz tego wykazać się mają kompetenci celującemi postępami w naukach, chwalebną pilnością i dobremi obyczajami.

Pobieranie tego stypendjum trwać będzie przez cały czas uczęszczania do szkół realnych, następnie aż do ukończenia czterech lat akademii technicznej we Lwowie. W wypadkach na uwzględnienie zasługujących, przysługuje Radzie miejskiej prawo przyzwolić stypendyście dalszy pobór onego nad cztery lata, i w obcej akademii, aż do zupełnego ukończenia studjów technicznych.

Nadto będą ci stypendyści, którzy po ukończeniu pomienionych studjów do miejskiego urzędu budowniczego na praktykę wstąpić zechcą, przed wszystkimi innymi kandydatami uwzględnieni.

Ubiegający się o to stypendjum mają swoje podania w przeciągu czterech tygodni wnieść do Magistratu miasta Lwowa.

Lwów dnia 12. września 1873.

Dr. Schwaigera

wegetabiliczny ekstrakt

leczy pod gwarancją gruntownie nawet zastarzałe osłabienia siły męzkiej, w przeciągu 4 tygodni. Inne słabości płciowe tak męzkie jako i żeńskie w najkrótszym czasie. Flakonik 2 zł. wraz z przepisem uży-cia. Korespondencje wprost bez pobrania pocztowego.

Dr. Schwaiger,

3321 1—6 Wien, VII. Schottenfeldgasse 60

Drugie przerobione i rozszerzone wydanie mego **„Poradnika lekarskiego w chorobach wenerycznych, podług najnowszych badań i doświadczeń medycyny, z przydatkiem o samogwałcie“** wyszło właśnie i kosztuje **1** zlr. **20** ct.

Metoda racjonalna, pewna; gruntowne wyleczenie nawet zastarzałych i zaniedbanych wypadków, bez pozostawienia śladów we krwi; oraz skuteczna rada w razach niemocy.

W celu zachowania ścisłej dyskrecji, podaję na życzenie inny adres, pod którym zamiejscowi pacjenci po przeczytaniu „Poradnika“ ze mną korespondować mogą. Medykamenta na żądanie za pobraniem pocztowem. 2723 12—?

Med. Dr. Karcz

we Lwowie,

od 15 lat lekarz specjalny dla chorób wenerycznych i skórnych. Ordynuje codziennie od **8—10** i od **2—4** godz. przy ulicy **Wałowej** pod l. **3** dom Kulika.

W Muszynie,

na drodze z Krynicy do Żegestowa otworzyłem

Handel korzenny, win, łakoci, etc.

oraz

restaurację.

Obsługa szybka i rzetelna, ceny najodpowiedniejsze. 3302 2—3

O czem mam zaszczyt uwiadomić szanowną P. T. Publiczność, polecając się Jej łaskawym względom. Z poważaniem

L. Paczeński,
były kupiec i restaurator w Lisku.

Wm KNAUST,

Wien, Leopoldstadt.

Miesbachgasse 15, gegenüber d. kk. Augarten.

28 Medaillen.

Etablirt 823. 2685 12—? Garantie.



Feuerspritzen aller Sorten, Gartenspritzen, Gartenpumpen, Hydrophore oder Wasserzubringer, Zentrifugalpumpen, Baupumpen, Brunnenpumpen, Bier- und Weinpumpen etc. Schläuche, Feuereimer von Hanf, Leder oder Kautschuck, Feuerwehr-Ausrustungen.

Illustrirte Kataloge gratis per Post.

Kurs przygotowawczy wojskowy

A) dla przyszłych kadetów i oficerów do linji, dla przyszłych oficerów do rezerwy i milicji krajowej,
C) dla przyszłych jednorocznych ochotników,
D) dla chcących wstąpić do jakiejkolwiek c. k. szkoły technicznej, kadeckiej lub akademii wojskowej. Zapisywać się można codziennie po południu w c. k. uprzyw. Zakładzie podpisanego, przy ul. Podzamcze Nr. 8.

ZAKŁAD

wychowawczy i naukowy

w którym młodzież kształcąca się w szkołach publicznych lub prywatnie, kształci się naukowo i odbiera wychowanie na prawych i dzielnych ludzi — tak bardzo pożądanych dzisiaj w kraju, a to według zasad opartych na doświadczeniu i studjach wieloletnich.

Umieszczeni w Zakładzie pobierają naukę języka francuskiego, szermierki i gimnastyki muzyki i śpiewu, tudzież przygotowawczą do przyszłej służby jednorocznej.

F. Koestlich,
właściciel Zakładu, ul. Podzamcze,
3073 3—9 Nr. 8, dom Cebulskich.

Hotel do najęcia.

Hotel w Stanisławowie nowo zbudowany i z całym komfortem urządzony pod nazwą **„Hotel Kamiński“** o 20 pokojach gościnnych z przepyszną salą jadalną z dwoma przyległemi salonami, z urządzeniem elektrycznem dla dzwonienia na służbę hotelową, stajnią, wozownią, z piwnicami, z nowo założonym ogrodem spacerowym, z całem umeblowaniem, z pościelą, bielizną stołową, z naczyniem stołowem i kuchennem, **jest w każdej chwili do najęcia.**

Dobry kucharz może osobno nająć **tylko Restaurację.** Bliższych wiadomości udzieli właściciel hotelu w Stanisławowie Dr. Ignacy Kamiński. 3226 6—7

Świeżość, Piękność i Młodość

nadaje twarzy i powłoce ciała

CRÊME-ORIZA

DE **NINON DE LENCLOS**

L. LEGRAND, dostawcy perfum wielu panujących domów

207, ulica Saint-Honore w PARYŻU

i w głównych magazynach perfum we Francji i zagranicą. 2913 6—24

We Lwowie w aptece p. P. Mikolascha i handlu galanteryjnym p. K. Strzyżowskiego.

W moim od lat 16. zaszczytnie znanym

wyższym zakładzie

wychowawczo-naukowym żeńskim

we Lwowie, w rynku pod l. 3, gdzie handel p. Völkera, zaczyna się nowy kurs nauk z 1. października r. b. Wpis uczennic rozpoczyna się od 15. września r. b. Także uczennice seminarjum nauczycielek mogą być w nim umieszczone. 3311 2—3

Emma Schürrer.

Do nabycia 3332 1-5

300 sztuk owiec

wyborowych. Bliższa wiadomość: Zarząd w Leśniowicach, poczta Gródek.

Z dniem 10. września t. r. została w ruch puszczona (we własnej mej realności ulica Łyczakowska l. 13 we Lwowie) przeze mnie urządzona

pierwsza parowa fabryka

wyrobu drzwi, okien i innych stolarskich przedmiotów.

Takowa uskutecznia w jak najkrótszym czasie i tylko z zupełnie suchego i doborowego materjału wszelkie, tak do budowli gmachów się odnoszące, jak niemniej i każde inne w zakres wyrobów stolarskich się zaliczające zamówienia, a to w ilościach stósownie do potrzeb, większych lub mniejszych.

Przyjąwszy przy mierniej cenie, przy doborowym materjale, najściślejszą dokładność wyrobów za zasadę, upraszam wszystkich P. T. obywateli, budowniczych, przedsiębiorców, a w ogóle dotyczącą szanowną miejscową i zamiejscową publiczność, by fabrykę moją licznemi zaszczycając zamówieniami do tak upragnionego podźwignięcia przemysłu krajowego przyczynić się raczyła. 3335 1—6

Jan Smutny.

fabrykant wyrobów stolarskich we Lwowie.

Nie potrzeba frotera!

Najlepsza

MASA KAUCZUKOWA

do zapuszczania podłogi w trzech kolorach, z załączeniem sposobu użycia takowej. Funt wystarczający na wielki pokój kosztuje 1 zlr. 30 ct.

Skład wosku

żółtego i białego w cegiełkach, zupełnie czystego, bez wszelkich dodatków do woskowania podłogi z fabryki

Fryderyka Schubutha i Syna

we Lwowie, w Rynku pod l. 45.

Do nabycia w Krakowie w handlach pp. Fr. Fischera w Rynku i A. Stępińskiego i M. Grossa przy ulicy Grodzkiej. 3299 1—6

C. k. uprz. kolej gal. Karola Ludwika.

Obwieszczenie.

Od 15. września r. b. aż do dalszego postanowienia, artykuł

spirytus w beczkach

zaliczony wedle naszej, od 15. maja 1872 r. istniejącej taryfy do umiarkowanej klasy A, należeć ma oprócz do tej klasy, podobnie jak zboże, także i do specjalnej taryfy Nr. 5a, pod warunkami w tejże postawionemi. 3316 3—3

Lwów, dnia 1. września 1873.

Dyrekcja ruchu.

Skład c. k. uprz. Rafinerji spirytusu

fabryki rumu, likierów i octu

Juljusza Mikolasza

we Lwowie, przy ulicy Kopernika, liczba 1 w podwórzu.

Najtańsze źródło do nabycia tych artykułów.

2748 16—?

Oddział zastawniczy i wkładek książeczkowych

galicyjskiego Banku kredytowego

przy ulicy Wałowej pod l. 4.

przyjmuje od 1. maja 1873 począwszy

Wkładki na książeczki oszczędności

od Jednego zlr. w. a. do każdej wysokości, oprocentowując je po

6 od sta.

Zwrot wkładek do 200 złr. uiszcza się **bez wypowiedzenia.**

Udziela

Zaliczki

na kosztowności, srebrne i złote przedmioty, począwszy od Jednego złr.

Godziny czynności biurowych: 2719 22—?

od 9tej do 1szej przed południem,
od 3ciej „ 5tej po południu.

Filia c. k. uprzywil. austr.

ZAKŁADU KREDYTOWEGO

dla handlu i przemysłu we Lwowie,

wydaje od 15. stycznia 1873 r. zaczęwszy

ASYGNATY KASOWE

5 procentowe za 8 dniowem wypowiedzeniem
5½ procentowe za 14 „ „
6 procentowe za 30 „ „ 2715 10—?

Nowości dla Galicji.

Nieznane prawie dotąd u nas najsłynniejsze w świecie **francuskie chińskie srebro, puncyrowane** stemplem wskazującym ilość zawartego w niem najczystszego srebra 16tej próby, **z gwarancją od 20—40 lat,** które w używaniu zupełnie zastępuje prawdziwe srebro a elegancją przewyższa znane za granicą pod rozgłośną nazwą **Orféverie Christofle** jest do nabycia w drugim handlu **Józefa Ostrowskiego i Syna,** jako fabrycznym składzie dla Galicji hurtownie lub pojedynczo **po cenach stałych fabrycznych.** Stare srebro i złoto lub inne kosztowności przyjmuje się w zamian.

Zwracamy uwagę na okoliczność, że wymieniona powyżej paryska fabryka nie wyrabia towarów gorszych i lepszych, ale tylko **w jednym a to najlepszym gatunku,** przyczem każdy kawałek zaopatrzony jest znakiem fabrycznym, który spostrzedz można w anonsie samego Christofla, polecającym nas jako reprezentantów swoich — w inseratach Gazety Narodowej.

Dla uwidocznienia cen podajemy tu mały cennik.

12 łyżek gład. lub w paski zł. 16.— do 17.	1 łyżka półmiskowa . . „ 4.— „ —.
12 grabków „ „ „ „ 16.— „ 17.	1 cążki do cukru . . . „ 1.75 „ 3.
12 noży „ „ „ „ 15.50 „ 17.	1 sitko do herbaty . . „ 1.50 „ —.
12 łyżeczek do kawy „ „ 9.— „ —.	1 tłuczko do orzechów . „ 2.50 „ —.
12 łyżec. do czar. kawy złoc. „ 10.— „ —.	1 dzwonek pokojowy . zł. 1.38, 1.75 2.50.
12 dtto „ „ niezł. „ 7.— „ —.	1 para solniczek od „ 3.— i wyżej.
12 łyżek desertowych . . „ 12.— „ 15.	1 cukierniczka . . „ „ 14.— do 26.
12 grabków . . . . . . „ 11.50 „ 15.	1 para lichtarzy gładkich od zł. 6.50 do 10.
12 nożyków . . . . . . „ 12.— „ 15.	1 menażerka na oliwę od złr. 15 i wyżej.
12 podstawek pod noże „ 8.35 „ —.	1 tacka pod flaszkę od złr. 2.13 i wyżej.
1 kochla . . . . „ 5.30 „ 7.	1 „ „ szklankę od złr. 1.50.
1 kochelka do śmietanki „ 3.20 „ —.	1 lichtarzyk ręczny od złr. 3 i wyżej.

Kandelabry para od 35 złr. Czajniki od 14 złr. Dzbanki na kawę od 14 złr. Garnuszki na śmietankę od 8 złr. Etażerki na ciasta, tace, półmiski okrągłe i podłóżne, kubki i puhary, koszyki na owoce i ciasta, zastawy do ubierania stołów, chłodniki na wino, serwisy herbaciane, garnitury toaletowe i wiele innych przedmiotów **w wielkim wyborze.**

Różnicę w cenach stanowi wielkość i gust towarów; noże są z najlepszej stali i oprawione tak, że w gorącej wodzie nie wychodzą z kłódek.

Wyroby te są całkiem lite (massiv) i uderzają prawdziwie francuskim gustem jakoteż robotą trwałą i czystą, **litery zaś po wygrawirowaniu białe jak na srebrze.**

Kościelne rzeczy posiadamy z niemieckich fabryk.

Listy adresować można i do 1go handlu jubilerskiego znanego od 35 lat pod tąż samą firmą (Ostrowski — dziś Ostrowski & Syn), w którym zawsze wielki wybór towarów najmodniejszych po cenach jak najrzetelniejszych utrzymujemy. Przy posyłkach ostatnie podajemy ceny.

Chlubiąc się zaufaniem zaskarbionem sobie przez tak długie lata u szanownej publiczności, postanowiliśmy z pomiędzy tyla rodzajów chińskiego srebra polecić takie właśnie wyroby, któreby to zaufanie więcej jeszcze utwierdzić były zdolne.

Z najgłębszem uszanowaniem

J. Ostrowski & Syn

jako jubiler i złotnik, Rynek Nr. II.
jako reprezentanci Christofla: plac Halicki Nr. 2.

2995 13—?

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skerla.